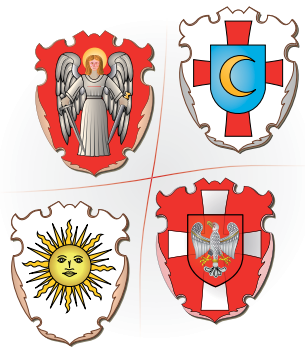




**Strefa
Ojczystego
Języka**

SŁOWO POLSKIE

sierpień 2013 nr 8 (13)

Obchody 93. rocznicy zwycięskiej Bitwy Warszawskiej

Bolszewika goń, goń!

Wobec tych, którzy polegli w bitwie za Warszawę w „Cudzie nad Wisłą”, zaciągnąłem szczególny dług wdzięczności – te słowa Jana Pawła II, wypowiedziane w 1999 roku w Radzyminie, otrzymały 15 sierpnia 2013 roku nowe znaczenie na Podolu i Polesiu, gdy pod pomnikami Papieża Polaka, na grobach polskich legionistów, którzy zginęli w walkach z bolszewikami w pobliżu Żytomierza, Chmielnickiego oraz Winnicy złożono znicze i biało-czerwone kwiaty.

Po Mszy świętej w Winnicy Polacy zgromadzili się w pobliżu kościoła Matki Boskiej Anielskiej pod pomnikiem Jana Pawła II, by złożyć kwiaty i zapalić znicze na cześć wielkiego syna polskiego narodu Karola Wojtyły.

Następnie wydarzenia przeniosły się pod tablicę Piłsudskiego na ulicy Sobornej gdzie prezes Konfederacji Podola Jan Gliniewicz wygłosił krótkie przemówienie na temat udziału Naczelnego Wodza w Bitwie Warszawskiej, a także opowiedział o ostatniej wizycie winnickiej delegacji w Kielcach. Tam 14 sierpnia świętowano 99. rocznicę wkroczenia do tego miasta 140-osobowego oddziału Legionów Polskich.

Podobne uroczystości odbyły się w Kamieńcu Podolskim, Szarowieczce, Latyczowie i Szepetówce.

Podolacy chętnie uczą się historii Polski. Dobrą lekcją dla nich staje się udział w uroczystościach patriotycznych i religijnych. A miejsce, związanych z historią kraju przodków na Podolu jest pod dostatkiem.

Red



15 sierpnia pod tablicą Józefa Piłsudskiego w Winnicy zgromadzili się aktywni miejscowego środowiska polskiego, by złożyć kwiaty i zapalić znicze na cześć kolejnej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami

Rzeczpospolita przypomniana

Ekspozycja „Rzeczpospolita utracona”, przygotowana przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej w związku z 65. rocznicą zakończenia II wojny światowej była otwarta w latyczowskim Sanktuarium Marynym do końca lipca.

Tematy poruszane na wystawie są dziś bardzo popularne na Ukrainie. Jest to historia zbrodni dwóch reżimów – sowieckiego komunizmu i niemieckiego nazizmu, popełnionych na Żydach, Polakach, Romach, Ukraińcach, przedstawicielach innych narodowości oraz grup społecznych. Oddzielnie opisany jest tragizm losu milionów Polaków, wypędzonych ze swoich domów, zrywających wieloletnie więzi społeczne, rodzinne i kulturowe.

„To wreszcie podróż śladami polskiej kultury materialnej, skazanej przez obydwu okupantów na zniszczenie. Podróż po nieistniejących już muzeach i bibliotekach, po utraconych Kresach z ich wielowiekowym bogactwem świątyń (kościół, synagog, cerkwi, kenes, molen, meczetów), zamków, pałaców, cmentarzy – ostatnich świadków nieistniejących już społeczności. To podróż po świecie ziemianiskich dworów z ich kulturotwórczą tradycją – wystawionych na „łup rewolucji”. To pytanie o konsekwencje wszystkich wspomnianych strat dla nas. To podróż w głąb nas samych” – mówi fragment opisu wystawy.

Po Latyczowie „Rzeczpospolita utracona” trafi do Kamieńca Podolskiego, a później być może do innych miast na Podolu.

RE

Coraz więcej ludzi, przyznających się do polskiego pochodzenia

Cyfry nie kłamią

Trzykrotny wzrost liczby osób polskiego pochodzenia w Winnicy i Żytomierzu w porównaniu z rokiem 2001 – takie są dane najnowszego sondażu, przeprowadzonego przez naszą redakcję na początku sierpnia.

Ukrainę w niedługim czasie ogarnie kolejny powszechny spis ludności. Jednak redakcja „Słowa Polskiego” przeprowadziła własny mini-sondaż opinii publicznej na ulicach Winnicy oraz Żytomierza. Sondaż był anonimowy, respondenci odpowiadali tylko na jedno pytanie: „Do jakiej narodowości Pan/Pani siebie zalicza?”.

Po opracowaniu 222 ankiet z obydwu miast, okazało się, że przynależność do ukraińskiej narodowości zadeklarowało 74% respondentów. 14% powiedziało, że jest Rosjanami, 9% - Polakami. W ostatnie 3% zmieściło się kilku Białorusinów, Gruzinów oraz dwóch kosmopolitów, którzy nazwali siebie „światowymi ludźmi”, bez określonej narodowości.

W porównaniu z 2001 rokiem w poszczególnych miastach sytuacja wygląda następująco:

Winnica (2001 – miasto – 2013):

Ukraińcy – 87,2% ; 64%,

Rosjanie – 10,2% ; 24%,

Polacy – 0,5% ; 10%.

Żytomierz: (2001- obwód, nie ma danych podziału mieszkańców miasta według narodowości - 2013):

Ukraińcy – 90,3% ; 84%,

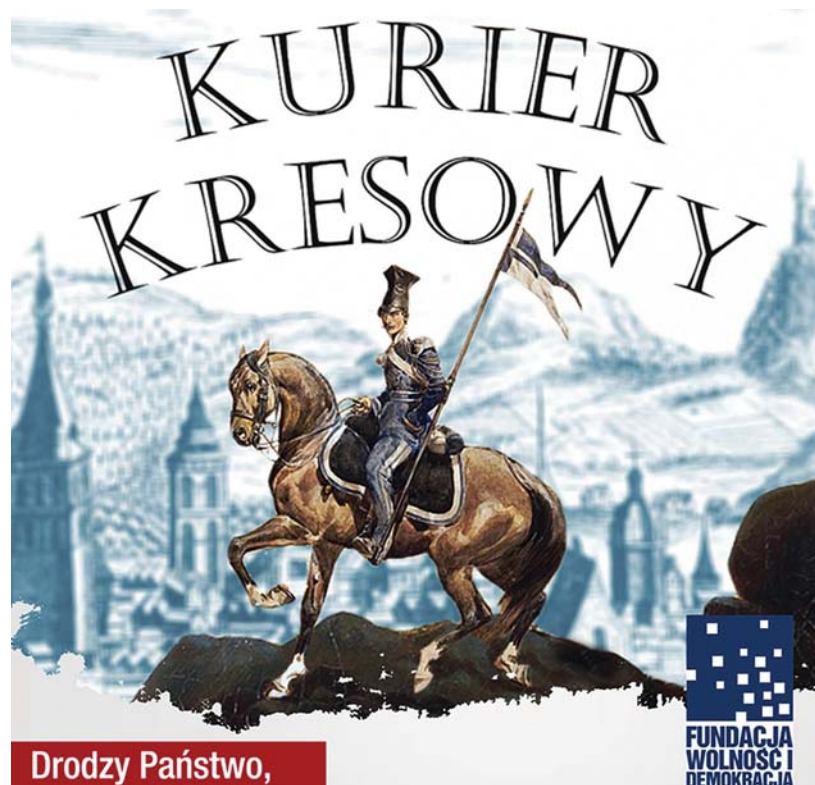
Rosjanie – 5% ; 4%;

Polacy – 3,5% ; 8%.

Ogólną tendencją w obydwu miastach jest wzrost ilości osób, deklaruujących przynależność do narodu polskiego. W Winnicy i w Żytomierzu dzisiejszy wskaźnik trzykrotnie przewyższa wskaźnik z 2001 roku.

Zgodnie z wynikami naszego sondażu, w Winnicy może dziś mieszkać blisko 37 000 Polaków, a w Żytomierzu około 22 000.

Ania Szłapak,
Alina Zielińska,
Wiktoria Draczk



FUNDACJA
WOLNOŚĆ I
DEMOKRACJA

Drodzy Państwo,

Chcemy zaprosić Państwa na nowy program – „Kurier Kresowy”. Jest to program o nas – o Polakach mieszkających na dawnych Kresach południowo-wschodnich. Przygotowując go, chcemy Państwu opowiedzieć o najważniejszych wydarzeniach z życia polskiej mniejszości na Ukrainie. Chcemy pokazać Wam najpiękniejsze zabytki Ziemi Lwowskiej, Kijowskiej, Wołyńskiej, Żytomierszczyzny i Podola. Chcemy opowiedzieć o historii tych ziem oraz przypomnieć wszystkim widzom, zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie, że nas Polaków na Kresach jest wciąż bardzo dużo.

Pierwsza emisja: **10 września o godz. 19:25 czasu pl (20:25 ukr.), kolejne w każdy wtorek o godz. 19:25 czasu pl (20:25 ukr.).** Program przygotowuje **Fundacja Wolność i Demokracja** we współpracy z redakcją **Kuriera Galicyjskiego** i redakcją **Słowa Polskiego**

Zapraszamy do TV POLONIA!

W numerze:



**POLSKO-UKRAIŃSKA
PAMIĘĆ
HISTORYCZNA
s.2**



**PODOLSKI KATYŃ
CZYLI PARK NA
GROBACH
s.6**



**Z DZIENNIKARSKĄ
IDEĄ s.10**



Anatol Cykaluk, młody i ambitny prezes Związku Polaków „Polonia” w rosyjskiej Wołodzie

Jak Polskość odradza się w Rosji

Tam się wszystko zaczyna...

Anatol Cykaluk, prezes Kulturalno-Oświatowego Stowarzyszenia Polaków „Polonia” w Wołodzie (Federacja Rosyjska), zawiązał do Winnicy jadąc do Białegostoku. Cykaluk opowiedział o założkach odradzania polskości w Rosji. Na terenach, licznie zamieszkałych przez potomków byłych zesłańców stycziowych oraz polskich jeńców wojennych z czasów wojny polsko-bolszewickiej.

Obwód wołodzki zajmuje przestrzeń równą połowie terytorium Polski. Anatol opowiada o tym, jak oprowadzał wołodzkiego proboszcza miejscowej parafii rzymskokatolickiej. Ksiądz Krzysztof Grzybek, po całodniowej jeździe samochodem w końcu powiedział:

- Wasz obwód jest jak średnie europejskie państwo!

I tak faktycznie jest. Rosja różni się od innych państw dużą przestrzenią i na tej przestrzeni zaczynają rozpalać się małe ogniska polskości.

Kultywowaniem odrodzenia kultury polskiej w centralnej Rosji zajmuje się właśnie młody Anatol, którego dziadkowie, babcia z domu Ostrowska oraz dziadek Burkowski nauczyli języka polskiego oraz modlitw w języku ojczystym. Dziś Cykaluk jest aktywnym członkiem życia społecznego Wołogodzyczyny, zrzesza w ramach swojej organizacji około 30 członków. Od września w miejscowej bibliotece będzie uczyć języka polskiego, a także przy współpracy z sanktpetersburskim KG RP chce wydawać miesięcznik o życiu Polaków Wołogodzyczyny.

W Wielkum Ustiugu, Czerepowcu, Tarkodze, Ostrowkach, wszędzie potomkowie Polaków przypominają o swojej obecności, a gdy Konsulat Generalny zaczął przyjmować dokumenty potrzebne do otrzymania Karty Polaka, to zainteresowanie rodzinnymi korzeniami wzrosło jeszcze bardziej.

Trochę gorzej jest z katolickimi świątyniami. Na przestrzeni ponad 1000 kilometrów kwadratowych działa tylko jedna parafia w Wołodzie. W Mszach świętych uczestniczy około 50 osób. Dzieci Polaków, zesłanych do Wołody wybudowali na początku XX wieku piękną świątynię, którą po przewrocie bolszewickim zamieniono na klub, a po tym, jak komuna upadła, jeden ze sprytnych miejscowych przedsiębiorców zdążył kościół prywatyzować. Wspólnota walczy o zwrot świątyni i jest szansa, że zwycięży – wzorem podobnych sytuacji na Ukrainie.

Ludzi, podobnych do Anatola, na razie nie jest dużo w oddalonych zakątkach Rosji. Dlatego każdy przejaw polskich uczuć patriotycznych jest wspierany przez miejscową (oddaloną o prawie 400 km) polską placówkę dyplomatyczną.

Według Anatola Cykaluka, ponad trzecia część mieszkańców Wołody może pochodzić z polskim pochodzeniem. Jest to ogromne wyzwanie dla młodego prezesa, księdza Krzysztofa i innych aktywistów miejscowego środowiska polskiego.

Jerzy Wójcicki

A my narzekamy...

Po rozmowie z Anatolem Cykalukiem człowiek zaczyna rozumieć, na ile łatwiej jest być Polakiem na Podolu i Polesiu czy Galicji. I pretensje niektórych miejscowych, że „konsulat znajduje się aż 100 kilometrów od naszego” domu, wydają się mało przekonujące, w porównaniu z odległościami, które muszą pokonywać Polacy z Wołody do Sankt-Petersburga. Tak samo teraz, zmierzając przez Winnicę i Lwów na warsztaty młodych liderów do Białegostoku, Anatol poświęca temu przedsięwzięciu cały miesiąc. Z pewnością zażdrości miejscowym, że mają bliżej do Polski.

Red

Polsko-ukraińska pamięć historyczna

Czy pojednanie jest możliwe?

Jeszcze długo nie opadną emocje, związane z kolejną, już 70. rocznicą Zbrodni Wołyńskiej. Co dziesięć lat nasilają się fale debat pomiędzy „ekspertami” z obydwu stron, wywołanych kolejnymi publikacjami i wypowiedziami. W roli „ekspertów” występują często ludzie bardzo znani w środowisku politycznym obydwu krajów (parlamentarzyści, działacze społeczni, nacjonaliści) i kulturalnym a nawet religijnym (poeci, zespoły artystyczne oraz duchowieństwo).

Analizować i oceniać wydarzenia sprzed 70 lat chcą wszyscy, którym zależy nie tylko na nagłośnieniu prawdy o tym, co naprawdę było, ale także i ci, którzy chcą rozreklamować siebie w mediach i środowiskach bliskich instytucjom rządowym.

Przy czym z polskiej strony obrońcy określenia ludobójstwo w stosunku do działań OUN-UPA na terenie Wołynia oraz Galicji (celowo nie używamy nazwy dla tego regionu Małopolska Wschodnia, by nie zrażać Ukraińców) opierają się na setkach tomów prac historyków zrzeszonych w Instytucie Pamięci Narodowej oraz tych działających na własną rękę, jak na przykład Grzegorz Motyka czy rodzina Siemaszków.

Z ukraińskiej strony z merytoryczną stroną chłodnej analizy dokumentów oraz zapisów świadków czy potomków świadków tych makabrycznych wydarzeń jest znacznie gorzej, chociaż w ostatnich tygodniach (koniec lipca) za badanie archiwów oraz tematycznej lektury zabierają się już niektóre państwowe instytucje, na przykład Instytut Badań Politycznych oraz Etnonarodowych im. Kurasa. Można wierzyć i mieć nadzieję, że w niedługim czasie (koniec 2013 roku – początek 2014 roku) na Ukrainie pojawią się niezaangażowane publikacje ukraińskich historyków, oparte na faktach oraz zapisach rozmów ze świadkami zbrodni w latach 1943-1944.

Na razie możemy kreować własną opinię na podstawie analiz prac znanych historyków, którzy już od dłuższego czasu poświęcają swój czas tematyce wołyńskiej. Przy czym Ukraińcy i Polacy mogą wybierać, wśród tych, których ideologia odpowiada światopoglądowi czytelnika.

Operując terminem „pojednanie” w pytaniach, dotyczących sprzeczności w postrzeganiu Tra-



Okładka głośnej książki Grzegorza Motyki „Cień Kłyma Sawura”

gedii Wołyńskiej (celowo unikam terminu ludobójstwa, by ukraińscy Czytelnicy od razu nie zaniechali dalszego czytania tego artykułu), wyobrażamy sobie inne pojęcia tego pojednania. Ukraińiec widzi w myślach Polaków, przepraszających za Akcję „Wisła”, „terror” II RP na terenie Wołynia czy Galicji, wściekłych polskich policjantów na służbie u Niemców czy żołnierzy Samoobrony w Przebrażu, walczących ramię w ramię z sowieckimi partyzantami przeciwko narodowym bohaterom.

Z kolei Polacy mają przed oczami zamordowane dzieci oraz kobiety przez ukraińskich „rizunów”, banderowców z batalionu „Nachtigal” oraz esesmanów z SS Galizien. Bezstronna opinia bez dokładnej analizy faktów zapewne przyzna rację obydwu stronom (oczywiście Polska jest w dużo lepszym stanowisku, dzięki chociażby bardzo szczegółowym badaniom rodziny Siemaszków, którym Ukraińcy na razie mogą przeciwstawić kilka publikacji, w tym „II Wojnę...” Wiatrowicza, pisaną na zamówienie i dzięki finansowaniu pewnego amerykańskiego funduszu).

Prawdziwe tsunami wywołała niedawno wydana przez Muzeum II Wojny Światowej książka Grzegorza Motyki „Cień Kłyma Sawura”. Autor po mozolnych badaniach Tragedii na Wołyniu, sporządził własną analizę mrocznych wydarzeń w latach 1943-44 oraz krytycznym okiem spojrzął na najbardziej znane dotychczas wydane na Ukrainie i w Polsce książki, dotyczące Wołynia, 43. Przy czym autor nie szczędził własnych kolegów i oponentów z Ukrainy.

Odpowiedź na pytanie - „Czy pojednanie jest możliwe?”, możemy poszukać pomiędzy linijkami tekstu Motyki. Każdy będzie miał własną opinię o „Cieniu Kłyma Sawura”, część Ukraińców w ogóle odwróci się od tej książki.

Już we wstępie do książki Grzegorz Motyka stawia Rzeź Wołyńską w jednej linii z innymi „małymi ludobójstwami”, popełnionymi w czasie II Wojny Światowej (str. 11). Jednym z głównych odpowiedzialnych za masakrę polskiej ludności na Wołyniu autor uznaje Dmytra Kłaczkiwskiego (pseudonim „Kłym Sawur”), chociaż postrzega dużą różnicę pomiędzy OUN-M oraz OUN-B (melnykowcy i banderowcy). OUN Andrzej Melnyka nie podzielała w dużej mierze poglądu Bandery w pytaniach o stosunek do ludności polskiej, która po wybuchu II Wojny Światowej zamieszkiwała tereny Galicji i Wołynia. Ale wśród zwolenników ideologii Bandery, znalazł się były mielnikowiec Kłym Sawur, który własną brawurą i nieprzemyślanymi do końca działaniami rozpałił ogień, który „spalił” ponad 120 tysięcy niewinnych ludzi, w tym kobiet i dzieci.

Podobnie jak i Bandera w polskim więzieniu uniknął kary śmierci, tak samo i Kłaczkiwskyj w 1941 roku po wyroku sowieckiego sądu, skazującego go na śmierć uciekł z berdyczowskiego więzienia, już po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. W 1942 roku Sawur został mianowany Krajowym Prowidykiem OUN na Wołyniu i Polesiu. Według zeznań ówczesnego przywódcy OUN Mychajła Stepaniaka przed NKWD - Polityka OUN w kwestii walki zbrojnej pod wpływem Romana Szuchewycza poszła w kierunku, który stosował w praktyce na Wołyniu dowódca UPA „Kłym Sawur”.

Grzegorz Motyka personalizuje dużą część odpowiedzialności za zabójstwa Polaków na Wołyniu w osobie Kłyma Sawura, obwiniając go o prowadzenie czystek etnicznych na własną rękę, bez zgody Centralnego Prowodu OUN (str.15)...

JW

Kolejny głos o nowej książce dotyczącej Rzezi Wołyńskiej pojawi się w 14 numerze Słowa Polskie



Jak jedna rodzina czuli się Polonia i Polacy ze wschodu w Błażejewku

Tradycje i współczesność na zlocie „Orle Gniazdo”

Najlepsze dni w życiu

Od 11 do 20 lipca w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym w Błażejewku koło Poznania odbył się IX Światowy Złot Młodzieży Polonijnej „Orle Gniazdo”, organizowany przez Wielkopolski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Jest to wspaniały projekt, który już od wielu lat łączy młodzież polskiego pochodzenia z całego świata. W tym roku w zlocie uczestniczyło 76 osób z 15 krajów: Czech, Holandii, Norwegii, Szwajcarii, Niemiec, USA, Japonii, Bułgarii, Litwy, Łotwy, Estonii, Rosji, Węgier, Białorusi i Ukrainy.

Ci, którzy wzięli udział w zlocie chcieli przede wszystkim poznać kraj przodków, nawiązać kontakt z polską kulturą i przyrodą, pogłębić wiedzę historyczną o Polsce.

Nowe przyjaźnie

- Jeżeli ktoś mnie zapyta „Co jest takiego na zlocie, że chcesz tam wrócić za dwa lata?”, odpowiadam, że ludzie, atmosfera i najlepsze 10 dni w moim życiu. Złot to wspaniała możliwość odnalezienia przyjaciół z całego świata oraz poznania czegoś nowego – mówi Daria z Ukrainy.

Program IX Światowego Złotu Młodzieży Polonijnej „Orle Gniazdo” był bardzo nasyceny. Każdy uczestnik otrzymał możliwość realizowania swojego twórczego potencjału na ciekawych warsztatach, prowadzonych przez specjalistów w różnych dziedzinach. Były to warsztaty teatralne, taneczne, muzyczne, plastyczne oraz warsztaty dla liderów młodzieżowego ruchu polonijnego. Oprócz tego młodzież mogła bliżej poznać historię kraju przodków podczas licznych wycieczek do Poznania, Gołuchowa, Russowa, Kalisza oraz Wielkopolskiego Parku Narodowego. Dzięki przewodnikom uczestnicy spędzili ten czas bardzo

pożytecznie i dowiedzieli się wielu ciekawych rzeczy.

Aktywny wypoczynek

Oprócz warsztatów w programie znalazło się także dużo rozrywk: był turniej tenisa stołowego, bieg patrolowy, zajęcia sportowo-rekreacyjne, kolejka górską, kręgielnia, wizyta w aquaparku, zajęcia z chodzenia na szczudłach, kursy zonglerskie, bębniarskie, pokaz gigantycznych baniek mydlanych. Bardzo ciekawą atrakcją było widowisko plenerowe pt. „Serce Don Juana” w wykonaniu Krakowskiego Teatru Ulicznego „Scena Kalejdoskop”.

Bliżej można było zapoznać się z kulturą każdego kraju zamieszkania uczestników zlotu na „Wieczorze narodowym”, podczas którego brzmiały ludowe piosenki i wspaniała muzyka.

- Jak myślę o zlocie, to pierwsza myśl, która przychodzi mi do głowy dotyczy luźnej atmosfery wśród młodzieży polonijnej. Poza tym ci, którzy przyjeżdżają na spotkanie młodzieży w Błażejewku, są bardziej otwarci, niż podczas swojego codziennego życia, gdyż chcą nawzajem lepiej się poznać. Gdy złot się skończył, to wszyscy chcieli zostać jeszcze i nie wyjeżdżać, podobnie jak ja. Chciałbym spędzać jeszcze więcej czasu w Błażejewku. Teraz już po zlocie naprawdę tęsknię za wszystkimi – przyznaje Artur z Niemiec.

Jeden język

- Najbardziej mi się spodobała międzynarodowa polonijna drużyna z 16 państw. I chociaż wszyscy byliśmy z różnych krajów, o różnych tradycjach i obyczajach, to mówiliśmy w jednym języku naszych polskich przodków – podkreśla Paweł z Litwy.

Projekt już od wielu lat zbiera polonijną młodzież z całego świata. Stwarza możliwość nawiązania nowych kontaktów do współpracy międzynarodowej w przyszłości.

Natalia Michajłowska

Szkoła letnia co roku przyciąga nowych uczniów

Uczymy się polskiego i nie tylko...

W lipcu Dom Polski w Żytomierzu realizował projekt zatytułowany „Szkoła letnia języka i kultury polskiej dla młodzieży”. Do udziału w tym projekcie zgłosiła się młodzież pochodzenia polskiego z czterech obwodów - winnickiego (Kalinówka), żytomierskiego (Bykówka, Marjanówka, Nowograd Wołyński, Susły, Nowy Zawod, Glyboczycia, Nowogujwinsk, Żytomierz), kirowogradzkiego (Kapitańówka) oraz chmielnickiego (Sławuta, Berezdow, Chmielnicki).

Program składał się z zajęć językowych w dwóch grupach – zaawansowanej i początkującej. Z pierwszymi pracował Tymon Ostroch, wolontariusz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, a z początkującymi Jana Kamińska, nauczycielka języka polskiego w żytomierskim DP.

W ramach szkoły odbywały się także spotkania tematyczne. Tradycyjnie Dom Polski zaprasza na spotkania przedstawicieli Kościoła katolickiego. Tym razem o historii i współczesności parafii św. Jana z Dukli w Żytomierzu oraz o zakoncie franciszkanów opowiadał ks. Mirosław Aleksander Karaczyna. Niesamowite wrażenia na uczestnikach szkoły sprawiło spotkanie z Franciszkiem Brzezickim, ofiarą obozów koncentracyjnych niemieckich i sowieckich, wybitnym działaczem polonijnym.



Po okolicach Dowbysza uczestników warsztatów oprowadził Stefan Kurjata (trzeci od prawej)

Podczas projektu odbyły się obrady okrągłego stołu pt. „Historie mojej polskiej rodziny”. Młodzież z różnych regionów Ukrainy opowiadała o losach przodków, przekazywaniu polskiego patriotyzmu z pokolenia na pokolenie, potrzebie badania swych korzeni rodzinnych. Program był także nasyceny w wycieczki i wyjazdy krajoznawcze. Zaczęły się one od Żytomierza. Julia Nowicka poprowadziła wycieczkę „Polski Żytomierz”. Uczestnicy szkoły letniej zwiedzili dwa duże skupiska ludności pochodzenia polskiego, Dowbysz i Nowograd Wołyński. Największe wrażenia sprawiło na uczniach Mu-

zeum Stowarzyszenia Polaków im. Jana Pawła II oraz opowieści pana Stefana Kurjaty o historii Dowbysza i losach zamieszkałych tu Polaków.

Uczczono także pamięć ofiar Wielkiego Głodu w latach 1932-1933, składając kwiaty na cmentarzu we wsi Adamówka. Na zakończenie wizyty uczniowie szkoły letniej zwiedzili porzucone polskie wsie w okolicach Dowbysza.

Oprócz certyfikatów i upominków każdy uczestnik projektu zabrał ze sobą do domu dużo wrażeń, dobry humor a także nowe ciekawe znajomości.

Julia Wiśniewska

Ukazał się tomik pieśni „Piosenny sad”

Nowa książka pani Jarosławy

W lipcu w Naukowej Bibliotece Obwodowej im. Olżycza odbyła się prezentacja kolejnej książki Jarosławy Pawluk, poetki, tłumaczki, działaczki polonijnej.

Tym razem miłośnikom jej talentu poetyckiego przedstawiony został tomik pieśni pt. „Piosenny sad”. Książka zawiera trzy bloki tematyczne, pieśni w języku polskim i ukraińskim: pieśni w języku ukraińskim, pieśni do słów Marii Konopnickiej, przetłumaczone na język ukraiński oraz Łesi Ukrainki przetłumaczone na język polski. Opracowanie muzyczne wykonał kompozytor Włodzimierz Olszewski z miasteczka Brody na Lwowszc-



czyźnie. Publikacja ukazała się przy wsparciu Domu Polskiego w Żytomierzu.

Spotkanie rozpoczęło się od wykonania utworu „Mamine sło-

neczko” przez jedną z uczennic kompozytorki Łarysy Bojko. Prezentację zaszczyciła swoją obecnością również Olga Żarowska, śpiewaczka operowa ze Lwowa, która przyjechała specjalnie na zaproszenie Jarosławy Pawluk. Małą ojczystą żytomierskiej poetki (Galicję) reprezentował Igor Stech, wykładowca liceum sztuki w miasteczku Brody oraz jego córeczka Anna.

Ludmiła Budim wykonała przed publicznością jeden z najlepszych utworów Pawluk, tryptyk „Katyński Las”.

Na spotkaniu pojawili się przedstawiciele władz rejonowych miasteczka Lubar, aktywiści polskiego środowiska Żytomierza oraz przyjaciele pani Jarosławy.

Julia Wiśniewska

W Chmielniku odbyło się poświęcenie nagrobka śp. Haliny Brylant

Była przykładem prawdziwej Polki

Mało kto w środowisku polskim na Podolu nie słyszał o Halinie Brylant z Chmielnika. Ta żywiołowa kobieta pojawiała się wszędzie gdzie działo się coś związanego z Polską. W niewielkim rejonowym miasteczku zorganizowała szkołę języka polskiego, zrzeszyła w ramach Towarzystwa im. Władysława Reymonta blisko 150 rodzin polskiego pochodzenia, pomogła nawiązać stosunki partnerskie pomiędzy Chmielnikiem a Buskiem-Zdrojem (województwo świętokrzyskie) i Szczawnicą (województwo małopolskie).

20 lipca rodzina Haliny Brylant, znajomi, mieszkańcy Chmielnika, a także zaproszeni goście zebrali się w miejscowym kościele Świętej Trójcy, by wziąć udział we Mszy św. za duszę zmarłej, odwiedzili oni także cmentarz gdzie na grobie polonijnej działaczki poświęcono nagrobek, ufundowany przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, przy aktywnym udziale KG RP w Winnicy.

Halina Brylant zginęła 20 września 2011 roku w tragicznym wypadku samochodowym. Prawie 2 lata po tych wydarzeniach, kościół chmielnicki był wypełniony po brzegi.

Ksiądz proboszcz kilkakrotnie wspominał podczas nabożeństwa



Poświęcenie nowego nagrobka śp. Haliny Brylant na chmielnickim cmentarzu w obecności rodziny oraz gości z Winnicy i Polski

o modlitwie za duszę zmarłej. Pod koniec Mszy św. słowo zabrali: Lilia Łojewska, córka pani prezes, konsul Krzysztof Świderek, a także senator Stanisław Gogacz. Kierownik polskiej placówki dyplomatycznej w Winnicy wspominał o dniu, w którym poznał panią Halinę, o osobistych relacjach z nią w ciągu kilkunastu lat znajomości oraz o wspólnym pomysle założenia organizacji, zrzeszającej Polaków Chmielnika imienia Reymonta. Senator Gogacz na przykładzie Haliny Brylant pokazał, jak odradza się polskość na Kresach. Sprawa, którą ona zaczęła, żyje nadal w postaci zajęć z polskiego, wyjazdów do Polski

na wakacje i warsztaty miejscowej młodzieży, a przede wszystkim w uświadamianiu osobom polskiego pochodzenia ich przynależności do wielkiego europejskiego narodu, z bogatą tradycją, kulturą i historią.

W kościele także można było zobaczyć wystawę fotograficzną poświęconą działalności Chmielnickiego Związku Polaków.

Dziś jej córki kontynuują krzewienie polskości na Podolu, a kolejne pokolenie uczniów szkoły języka polskiego w Chmielniku, już całkiem inaczej postrzegają wydarzenia historyczne, które miały tutaj miejsce.

Jerzy Wójcicki

Polskie warsztaty

W pierwszej połowie sierpnia w Winnicy odbyły się zajęcia Szkoły Interaktywnego Nauczania dla nauczycieli języka polskiego oraz literatury.

W warsztatach wzięły udział 23 osoby, wśród których byli nauczyciele języka polskiego ze szkół ogólnokształcących, a także sobotnio-niedzielnich szkół języka polskiego, działających przy polskich społecznych organizacjach Winnicy i obwodu.

Kursanci omawiali m.in. zmiany w polskiej gramatyce, trudności w opanowaniu polskich form czasowników, techniki oraz metody nauczania języka polskiego, właściwości odmiany nazwisk w języku polskim, analizę i interpretację dzieł literackich.

Organizatorzy warsztatów planują przeprowadzić również konferencję o tematyce polonistycznej.

Ania Szłapak

W międzynarodowym szkoleniu wzięło udział 20 osób

Winnica jest the best

Z początkiem lipca w Winnicy odbywało się międzynarodowe szkolenie „Be active, hire effective”, zorganizowane przez międzynarodową organizację studencką BEST. Jest to rada uczelni technicznych państw Europy Środkowej i Wschodniej. „BEST Winnica” jest winnickim ośrodkiem rady, działającym od 2010 roku i liczącym około 30 aktywnych członków, studentów Winnickiego Narodowego Uniwersytetu Technicznego.

Uczestnicy szkolenia wspólnie uczyli się, jak radzić sobie w zarządzaniu personelem oraz zdobywali wiedzę na temat współpracy zespołowej i działaniu w sytuacji kryzysowej. Na koniec miał miejsce egzamin, wszyscy członkowie warsztatów napisali życiorys (CV) i odbyli rozmowę kwalifikacyjną.



Interaktywne gry i zabawy przez cały czas towarzyszyły szkoleniom BEST

Ponadto goście z innych krajów mieli okazję, by zapoznać się z ukraińską kulturą i głębiej poznać miejscowe tradycje. W trakcie zajęć uczestnicy BEST-u wzięli udział w lekcji języka polskiego oraz ukraińskim weselu. Oczywiście był to tylko spektakl, ale jego aktorzy starali się, by wszystko wyglądało jak prawdziwe.

Organizatorzy pobytu zagranicznych gości na Ukrainie z ciekawością obserwowali postępy swoich 20 podopiecznych z 13 krajów, w tym z Polski.

Wiktoria Draczuk

„Kwiat Podola” wrócił z Polski z główną nagrodą - „Złotą Jodłą”

Jak śpiewać to w Kielcach

W drugiej połowie lipca młodzieżowy chór „Kwiat Podola” z Winnicy uczestniczył w 40. Jubileuszowym Międzynarodowym Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej „Kielce – 2013”. Tegoroczna edycja festiwalu zebrała w stolicy województwa świętokrzyskiego 151 zespołów oraz solistów z całej Polski i innych krajów.

„Kwiat Podola” to nie tylko piękny śpiew, podolska młodzież gra również na instrumentach: skrzypcach, bandurze, gitarze, ptaszkach (glinianych flecikach) i innych. Pewnie dzięki tym umiejętnościom,



Defilada centralnymi ulicami Kielc

razem z mocnym brzmieniem wokalnym, „Kwiat Podola” potrafił zdobyć główną nagrodę Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w kategorii zespołów chórów - „Złotą Jodłę”.

skiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w kategorii zespołów chórów - „Złotą Jodłę”.

Międzynarodowy Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej „Kielce – 2013” kojarzy się głównie z wielkimi plenerowymi koncertami na największej kieleckiej scenie „Kadzielni” w amfiteatrze. Jednak w programie festiwalu znalazły się również występy na Rynku w Kielcach, przeglądy festiwalowe oraz warsztaty dla uczestników.

Ponadto dwudziestu członków zespołu „Kwiat Podola” razem z kierowniczkami Heleną Szwabską oraz Heleną Pszeneczniuk brało również udział w Letniej Szkole Języka Kultury Polskiej.

Niezapomnianym wydarzeniem podczas pobytu młodych Kresowian w stolicy województwa świętokrzyskiego stał się festiwalowy korowód, który ruszył spod pomnika Henryka Sienkiewicza. Ulicami

miasta przeszło na kielecki Rynek prawie dwa tysiące uczestników harcerskiego festiwalu. Na Rynku prezydent miasta Wojciech Lubawski przekazał dzieciom i młodzieży klucze do bram miasta. Następnie odbył się pierwszy festiwalowy koncert, na którym wystąpiły zespoły z Ukrainy (wśród nich także „Kwiat Podola”), Białorusi, Rosji i Macedonii, a także harcerskie zespoły z Polski.

Dla takich zespołów jak „Kwiat Podola”, które tylko zaczynają swoją działalność, przyjazd do Kielc stał się bodźcem dla dalszego rozwoju, a zdobycie głównej nagrody festiwalu jest wynagrodzeniem za trudy dojazdu i żmudne przygotowania się młodych Kresowian do występów.

Ania Szłapak



Bronisław Łysak, rolnik polskiego pochodzenia z Maćkowiec

Zapomnieli o rolnikach

Współpraca z polskimi instytucjami pozarządowymi i przedstawicielami polskiego agrobiznesu, aktywnie rozwijała się jeszcze cztery lata temu, teraz nie ma po niej śladu. Jeszcze całkiem niedawno funkcjonował polski program współpracy z polskimi farmerami na Ukrainie. W Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” opiekował się nimi Krzysztof Czarniecki. Co kwartał do Podolaków przychodziło polskie czasopismo o agrobiznesie. Przez ostatnie cztery lata zainteresowanie polskimi rolnikami na Podolu zmalało do tego stopnia, że miejscowi farmerzy

sami zdecydowali, by zaapelować do polskich instytucji o kontynuowanie przedsięwzięć, rozpoczętych jeszcze w latach 2007-2008

- Nie zapominajcie o polskich rolnikach na Ukrainie – apeluje do rodaków w kraju Bronisław Łysak z Maćkowiec w obwodzie chmielnickim.

Jego głos nie jest osamotniony, bo polskich rolników na samym tylko Podolu mieszka ponad 30. Chcą oni nadal utrzymywać łączność z krajem przodków.

FM

Lekcja patriotyzmu

Już po raz piąty w Latyczowie, w akcji „Mogilę pradziada ocal od zapomnienia” uczestniczyła młodzież z województwa dolnośląskiego. Miejscowa polska nekropolia jest milczącym świadectwem wydarzeń w polskiej historii na przestrzeni wielu wieków. Tajemnice, które ukrywa, jeszcze nieraz będą fascynowały kolejnych badaczy przeszłości, tym bardziej, że Latyczów leży tuż przy międzynarodowej trasie, łączącej centrum i zachód Ukrainy z Polską.

Ciekawą lekcją patriotyzmu młodym Ślązakom z miejscowości Jaworzyna, a także mieszkańcom Chmielnicy przedstawił poseł Jan Dziedzic. Parlamentarzysta skupił się na znaczeniu Kresów dla dzisiejszego mieszkańca Polski, stawiając za przykład tych, którzy ofiarnie ginęli w imię Rzeczypospolitej Polskiej i tych, którzy przywracają pamięć o swoich przodkach.

- Kiedyś można było łatwiej rozpoznać wroga, ten był czerwony, inny ze swastyką, a dziś trzeba być



Poseł Dziedzic przy mogile polskich legionistów w Latyczowie

bardzo uważnym, żeby wiedzieć, z kim naprawdę warto budować długoterminowe relacje partnerskie. Pogrzebani tu polscy żołnierze byli wielkimi patriotami swego kraju. Wy, którzy zdecydowaliście się przyjechać tak daleko, też jesteście patriotami – takimi słowami zakończył swoje wystąpienie przy mogile polskich legionistów Jan Dziedzic.

O spotkaniu własnego dziadka z polskimi żołnierzami w Latyczowie

opowiedziała prezes miejscowej organizacji polskiej Tatiana Łysenko. Owe spotkanie odbyło się tuż przed walką i wielu z tych, których dziadek zdążył poznać, za kilka dni już nie było wśród żywych.

Spotkanie zakończyło się odśpiewaniem modlitwy Anioł Pański oraz „Pierwszej Brygady” a także złożeniem kwiatów oraz zapaleniem zniczy.

Czesława Strykowska



Rodzeństwo Rochowych - studentów, sportowców i wolontariuszy na rzecz rozwoju polskiego szkolnictwa na kresach

Godnie reprezentują Kresy

Kilka lat temu dwaj studenci z Kopystyna (obwód chmielnicki), dzięki polskiemu pochodzeniu zdołali dostać się na studia do Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Andrzej i Taras Rochowie, potomkowie Andrzejewskich oraz Wielskich, nie tylko uczęszczają na zajęcia, ale także aktywnie biorą udział w zawodach sportowych u siebie na uczelni oraz na akademickich mistrzostwach Polski.

Taras studiuje na Wydziale Stosunków Międzynarodowych. W 2011 roku wygrał srebro na ogólnopolskich mistrzostwach w lekkiej atletyce. W roku 2012 student z Podola, w ramach wymiany międzyuczelnianej wyjechał na staż do

Włoch, gdzie w analogicznych mistrzostwach kraju artystów i myślicieli wywalczył pierwsze miejsce. W tym roku Taras również zdobył nagrodę, tym razem w rzucie włócznią.

Andrzej Rochow, młodszy brat Tarasa, także może poszczycić się niezłymi osiągnięciami w sporcie. Na turnieju lekkoatletycznym w Rzeszowie w ubiegłym oraz bieżącym roku zdobył on srebro.

Sport nie jest jedyną pasją rodziny Rochowych. Taras, Andrzej oraz ich siostra Julia, jako wolontariusze prowadzą w Polsce zbiór używanych podręczników dla klas 1-4, które przekazują potem polskim sobotnio-niedzielnym szkołom na Kresach.

FM

Młodzież ze Sławuty odwiedziła Niepołomice i Kraków W kraju przodków

Każdego roku młodzież ze Sławuty i okolic, która aktywnie uczestniczy w życiu polskiej wspólnoty rejonu, wyjeżdża na wakacje do Polski. Wycieczki do różnych miejscowości przybliżają uczniom miejscowej szkoły języka polskiego kulturę zachodniego sąsiada. Większość uczestników tych wyjazdów ma polskie pochodzenie, uczęszczają oni do kościoła i przez cały rok czekają na spotkanie z krajem przodków.

Tym razem gości z Podola (choć niektórzy twierdzą, że Sławuta leży na Wołyniu) przyjmowały małopolskie Niepołomice, znajdujące się nieopodal Krakowa. Delegacja, składająca się z członków niepołomickiego samorządu trzy lata temu już odwiedziła Sławutę i z burmistrzem Niepołomic Romanem Ptakiem zostały nawiązane przyjacielskie stosunki. Tym razem sławuczanie odwzajemnili się wizytą w Niepołomicach. Gości z Kresów zakwaterowano na terytorium Młodzieżowego Astronomicznego Laboratorium im. Kazimierza Kordylewskiego.

Laboratorium funkcjonuje już od 1964 roku, jako centrum edu-



Przy obserwatorium astronomicznym w Niepołomicach

kacji o astronomii dla ponad 100 osób z całej Polski. Młodzież, która tu przyjeżdża bada różne zjawiska astronomiczne. Młodzież ze Sławuty miała okazję zobaczenia powierzchni Księżyca oraz Saturna przez teleskop, a także śledzenia ruchu sztucznych satelitów.

W ciągu dnia organizatorzy oprowadzali gości po Muzeum Fonografii. W każdej sali można było zobaczyć rozmaite telekomunikacyjne przyrządy, ich historię oraz rozwój.

Oprócz zajęć z astronomii, goście z Ukrainy kąpali się w basenie, zwiedzali nadleśnictwo a także

wszystkie ciekawostki Niepołomic i Krakowa.

Duże wrażenie na gościach z Ukrainy wywarł Zamek Królewski, wzniesiony w XIV stuleciu przez króla Kazimierza Wielkiego a także wycieczki po Krakowie i Wieliczce.

Kościół niepołomicki jak magnes przyciągał młodzież ze Sławuty. Dlatego podróż do Niepołomic można uważać za udaną pod wieloma względami – krajoznawczym, kulturalnym, naukowym oraz duchownym.

Olena Kucewoł

Dalszy ciąg zapomnianej historii o ofiarach NKWD (pierwsza część ukazała się w numerze 6)

Podolski „Katyń” czyli park na bezimiennych grobach

O istnieniu „Zamkniętego obszaru” w Winnicy świadczy jeden z protokołów Winnickiej Rady Miejskiej oraz kilka zeznań świadków.

Fragment z protokołu nr 1 posiedzenia Winnickiej Rady Miejskiej, od 01 kwietnia 1936 roku.

Zawiadomienie dowództwa NKWD o zamknięciu dla ludzi terytorium w pobliżu farmy mleczarskiej w Winnicy.

Zdecydowano: zamknąć przed ludźmi terytorium o rozmiarze 27 hektarów, należące do Winnickiej Rady.

Na tym terytorium zabroniono wszelkiej budowy bez pozwolenia NKWD.

Granice zamkniętego terytorium:

a) od północy - miejski las i ziemie, należące do wsi Piętniczany,

b) ze wschodu - uliczne zabudowanie nr 646,

c) od południa - ulica Lityńska.

Koszt nowych mieszkań byłym mieszkańcom opłaci Komisariat Ludowy.

Podpisali: prezes Rady miejskiej Fursa, sekretarz Słobodianiuk”.

Ludzie kopali groby

Pracownik winnickiej hydrobiologicznej stacji Gulewicz, mówi o masowych grobach, utworzonych przez NKWD:

- Mieszkalem w tej części miasta, do której najkrótsza droga prowadziła przez cmentarz. Idąc do pracy, często widziałem jak ludzie kopali groby. Nawet nie mogłem sobie wyobrazić w jakim celu. Wiosną 1937 roku zobaczyłem na głównej alei leżący kalosz, cały we krwi, wtedy zacząłem przyglądać się temu miejscu. Kiedyś szedłem główną aleją cmentarza i zobaczyłem że do strony bramy podjechał samochód. Schowałem się w cieniu drzew i zobaczyłem, że ten samochód, jest załadowany ludzkimi ciałami i nakryty brezentem. Maszyna podjechała do wykopanych grobów. Wyraźnie słyszałem dźwięk zrzucanych na dół ludzkich zwłok. Szybko zasypawszy jamę kopaczę wsiedli do ciężarówki i odjechali z cmentarza.

Pielęgniarka Eugenia Prolińska z Winnicy opowiadała tak:

- Wiosną 1937 roku pracowałam jako pielęgniarka w Pyrogowskim szpitalu. Często dyżurowałam nocą. Pewnego razu zauważyłam, że do szpitalu przyszedł lekarz więzienny



To wszystko co zostało z okazałego polskiego cmentarza w Winnicy. Dziś w winnickim parku Gorkiego (czyli miejscu pochówku Polaków) rządzą rozrywka i komercja. Może najwyższy czas z tym skończyć?

NKWD. On zawsze nosił uniform, a teraz był w cywilnym ubraniu. Lekarz szukał grabarza. Razem poszli na cmentarz. Mego męża aresztowało NKWD 20 grudnia, dlatego ten nocny wypad (a było to ok. 2-3 godziny nocy) mocno mnie zainteresował. Zatrzymawszy się pod bramką cmentarza, usłyszałem rozmowę, ale nic z niej nie mogłam zrozumieć. Przy cmentarzu stały dwie ciężarówki nakryte brezentem.

Myszę, że w ciężarówkach znajdowały się zwłoki ofiar, zabitych w więzieniu NKWD. Zobaczyłam, że do ciężarówek zaczęli podchodzić ludzie, dlatego uciekłam. Następnego dnia przesłam przez cmentarz, na którym dyżurował milicjant. Zauważyłam, że część ziemi została rozkopana i wyrównana. Kiedy zaczęłam wypytывать milicjanta, on odpowiedział mi, że to nie powinno mnie obchodzić. Takie przypadki powtarzały się dość często. Przecież na miejscu, gdzie zobaczyłam te groby, nigdy nikogo nie chowano.

Sad zmieniony w cmentarz

Jak odnaleziono zbiorowe mogiły w Winnicy i jak zaczęło się ich rozkopywanie? Jedno z miejsc, gdzie komuniści chowali ofiary to owocowy sad przy Lityńskiej Szosie. Według opowieści miejscowej ludności, wiosną 24 maja 1943 roku „ktoś coś kopał w parku” i znalazł częściowo już rozłożone ludzkie szczątki w zniszczonym ubraniu.

Ten „ktoś”, kto znalazł zwłoki, przestraszył się i zawiadomił policję. Wtedy zaczęły się poszukiwania. Znalezione jeszcze zwłoki, po nich jeszcze jedno i następne... Sprawą zajęły się władze lokalne, systematycznie rozkopując niezliczoną ilość zbiorowych mogił pod przewodnictwem dwóch specjalistów - Doroszenka, sądowego lekarza z Winnicy oraz Malinina, byłego profesora Uniwersytetu Krasnodarskiego.

Sprawą zainteresowali się także Niemcy, którzy po rozkopaniu dwóch masowych grobów (znajdowało się w nich około 200 ludzkich szczątków), utworzyli sądowo-lekarską komisję, która zajęła się zbadaniem skali stalinowskich-komunistycznych mordów z lat 1937-1938. Zwołano międzynarodowe konsylium, składające się ze specjalistów z neutralnych krajów oraz zagranicznych dziennikarzy.

Wiadomość o strasznej zbrodni w Winnicy rozeszła się po całej Ukrainie i do obwodowego miasta zaczęli przyjeżdżać ludzie z nadzieją, że wreszcie dowiedzą się czegoś o losach swoich najbliższych.

Ludzie, którzy rozkopywali groby, najpierw wyciągali ubrania, którymi byli przykryte zwłoki, potem wieszali te ubrania pomiędzy drzewami. Ci, którzy przyjechali z innych miast, próbowali rozpoznać w ubraniach należące do ich bliskich na przykład wyhaftowaną

koszulę. Z czasem ubrania zaczęły znikać, nocą kradziono bieliznę, spodnie, prano je a potem sprzedawano na targowiskach. Wtedy na drzewach zaczęto wieszać tabliczki następującej treści „Za kradzież ubrań czeka śmierć”.

Miejsca rozkopów

Masowe groby w Winnicy znaleziono w trzech miejscach: w ogrodzie, na starym cmentarzu i w „parku kultury i odpoczynku”. Pierwsze masowe groby zostały otwarte w ogrodzie na Dolinkach, w odległości ok. dwóch mil od centrum, po prawej stronie od Lityńskiej Szosy. Powierzchnia ogrodu stanowiła 60 na 1000 metrów nierówniej ziemi, zasadzonej starymi drzewami. Między nimi rosły także krzaki. Zimą 1937-1938 roku ten plac został zajęty przez NKWD, które otoczyło go trzymetrowym ogrodzeniem, zasłaniającym przed oczyma przechodniów to, co się działo w tym ogrodzie.

Zimą 1942-1943 roku miejscowi rozkradli wszystkie deski z ogrodzenia. Wtedy już można było zobaczyć pogłębienia w ziemi. Potem przypadkowo odnaleziono jedne zwłoki i zaczęły się rozkopy terenu. Tylko w tym jednym ogrodzie rozkopano 34 jamy, w których znajdowały się szczątki 5644 osób. W pierwszym dole były tylko dokumenty, w drugim ubrania, w trzecim tylko buty. Rozmiary pojedynczego dołu to 2,5 na 3 do 2,8 na 5 metrów.

Ubranie i trupy leżały w masowych grobach bez żadnego porządku, po prostu wrzucano je przypadkowo, razem do jednej jamy. Tylko część ubrań zachowała się, większość zgniła. W pewnych przypadkach ubranie spalono, o czym świadczy fakt, że w grobach znaleziono także zapalki i nieugaszone niedopałki.

Identyfikacja zwłok

Międzynarodowa komisja potwierdza zabójstwo w tył głowy, jak w Katyniu. Wszystkie zwłoki miały związane ręce, u niektórych także były związane nogi. Ofiary były ubrane prawie jednakowo: koszula, spodnie i marynarka. Ze 196 trupów kobiet, 49 było całkiem nagich. Inne były ubrane tylko w koszule. Większość z tych kobiet była w młodym wieku. Eksperci doszli do strasznego wniosku, że przed śmiercią, prawie wszystkie zgwałcono. Zwłoki kilku starszych kobiet były normalnie ubrane. Tylko niektórym z nich związano ręce.

Zwłoki które odnaleziono we wszystkich trzech miejscach rozkopów, można podzielić na takie kategorie wiekowe:

- 20-30 lat - 638;
- 30-40 lat - 4 976;
- ponad 40 lat -1 366.

Wiekowi kilku zwłok nie udało się określić.

Większość ofiar bolszewickiego terroru w Winnicy to - mężczyźni w wieku 30-40 lat.

Przyczyny śmierci

Wszyscy zabici zmarli od strzału w tył głowy. Tylko w niektórych przypadkach nie można było tego stwierdzić, bo niektóre zwłoki uszkodzono podczas rozkopów. W głowach większości ofiar znaleziono kule. W pewnych przypadkach strzelano więcej niż jeden raz, dwa strzały naliczono w 6360 przypadkach, trzy - 78, a kilka otrzymało 4 strzały. Czaszki kilku trupów zostały rozbite ciężkimi przedmiotami. Kilka trupów miało pętlę na szyjach...

Ostatnia część opowieści o Podolskim Katyniu pojawi się w kolejnym numerze Słowa Polskiego.

Jerzy Wójcicki, przy współpracy z Igozem Plachotniukiem

Przy napisaniu wykorzystano materiały z książki Antina Dragana „Pamiętajmy o Winnicy”

Pamiętamy Franciszka Popławskiego, wielkiego Polaka na Ukrainie

Człowiek z niewyczerpaną energią

21 lipca z inicjatywy KG RP w Winnicy na cmentarzu katolickim w Żytomierzu odbyło się poświęcenie nagrobka śp. Franciszka Popławskiego.

Imię Franciszka Popławskiego od razu kojarzy się z odrodzeniem kultury i tradycji polskich na Żytomierszczyźnie. Pan Franciszek był założycielem i dyrektorem zespołu „Poleskie Sokoły”, członkiem Zarządu Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, prezesem Stowarzyszenia Polaków Żytomierszczyzny „Polonia”, został odznaczony tytułem Zasłużony dla Kultury Polskiej. Nawet w ostatnich latach życia, walcząc z ciężką chorobą, Popławski pozostawał aktywnym uczestnikiem wydarzeń życia społecznego Polaków Żytomierza.

Franciszek Popławski urodził się 1 lipca 1945 roku w małej polskiej wsi (rejon zwiagielski), o poetyckiej nazwie Lebedówka. Ciężkie lata powojenne zahartowały małego Franciszka, czyniąc go wytrwałym w walce z trudnościami losu i wrażliwym na ból bliźnich. Po służbie w wojsku młody Franciszek wrócił na Polesie i zdecydował się konty-



Przy grobie Franciszka Popławskiego w Żytomierzu

nuować tradycyjne rodzinne rzemiosło. Postanowił zostać cieślą, jak jego ojciec.

Ciesielce był wierny do końca życia. Przez 42 lata pracował w Żytomierskiej Fabryce Mebli. W latach dziewięćdziesiątych, jako wielki patriota swego narodu, pan Franciszek brał aktywny udział w działalności społecznej, mającej na celu odrodzenie Polakości.

Aktywnie działał w FOPnU, reprezentując w niej interesy Polaków Żytomierszczyzny. W 2006 roku

pan Franciszek stanął na czele Zjednoczenia Polaków „Polonia”.

Największą pasją Franciszka Popławskiego jeszcze w latach młodości było śpiewanie polskich pieśni. Ponad czterdzieści lat swojego życia poświęcił on kościelnemu chórowi przy katedrze św. Zofii. Od lat dziewięćdziesiątych był członkiem i dyrektorem zespołu „Poleskie Sokoły”, znanego i cenionego zespołu artystycznego. Z Popławskim „Poleskie Sokoły” koncertowały zarówno w Polsce jak i na Ukrainie.

Zespół był jednym z najbardziej znanych wykonawców pieśni polskiej w Ukrainie, niejednokrotnie uczestniczył w imprezach najwyższej rangi, w tym także dyplomatycznych. Kilka razy występował w Ambasadzie Polskiej w Kijowie, na oficjalnych przyjęciach z okazji Dnia Niepodległości Polski oraz Bożego Narodzenia czy w innych uroczystościach.

- Franciszka Popławskiego nie można zapomnieć, wspominam go prawie codziennie, przecież to był człowiek z niewyczerpaną energią. Nawet cierpiąc, pozostawał wielkim optymistą – wspomina przyjaciela Jan Boczkowski.

- Przybyliśmy tutaj, by oddać pokłon i cześć jednemu z tych wielu Polaków, którzy tak dużo zrobili, aby zachowała się ciągłość polskich pokoleń na tych ziemiach, aby utrzymała się ciągłość kultury polskiej, żebyśmy nie zapomnieli o wielkich dziełach naszych poprzedników. Musimy to przekazać następnym pokoleniom, które przyjdą po nas – te słowa skierował do zebranych na cmentarzu senator Stanisław Gogacz.

Natalia Michajłowska,
Alina Zielińska

Wrażenia z pobytu w obozie harcerskim na polskim Pomorzu

Niezapomniane Stilo

Blisko trzydziestoosobowa grupa młodzieży z Chmielnickiego, Kamieńca Podolskiego oraz Wołoczyska wyruszyła w drugiej połowie lipca nad Bałtyk do Polski.

Część młodych gości z Podola już zdążyła wcześniej poznać harcerskie życie. Teraz przyszedł czas i na innych „nowicjuszy” życia w warunkach polowych w Osetniku (stara nazwa Stilo), by spędzić dwa niezapomniane tygodnie w otoczeniu polskich kolegów z głogowskiej drużyny harcerskiej oraz doświadczonej kadry pedagogicznej.

O mocy wrażeń z noclegu pod namiotami, porannych apelach oraz posiłkach na świeżym powietrzu można opowiadać do nieskończoności. Jednak na pewno do końca życia w pamięci młodych Kresowiaków pozostaną ogromne statki w Stoczni Gdańskiej, wycieczka do Sea Parku, latarnia morska w Stilo oraz wycieczka do Łeby.

Co to znaczy praca zespołowa i bycie prawdziwym harcerzem, młodzież z Podola uczyła się od swoich polskich kolegów. Dziesiątki wyuczonych piosenek – harcerskich,



Wycieczka Gdańskiem - w deszczu ale wesoło

wojskowych i turystycznych, gry terenowe i zabawy na plaży, doskonalenie znajomości języka polskiego poprzez zajęcia w grupach, organizowanych przez drużynowych. To wszystko było tylko częścią tego, czym zajmowała się młodzież w obozie harcerskim w Stilo.

Podczas pobytu w obozie 1 sierpnia upamiętniono 69. rocznicę Powstania Warszawskiego. Polska młodzież przygotowała specjalne przedstawienie, które przeniosło gości z Ukrainy do Warszawy 1944 roku.

Kolejny pobyt w Polsce na pewno przyczynił się do poznania przez ukraińską młodzież polskiego pochodzenia zwyczajów i kultury kraju przodków i pogłębienia znajomości ich polskiego.

Helena Gałka

KRESOWA POEZJA



Raisa Protasiewicz-Kozłowska, jest aktywistką środowiska polskiego w Winnicy. Pani Raja może dużo opowiedzieć o Winnicy, a także o odrodzeniu aktywności społecznej i religijnej miejscowych Polaków, po upadku ZSRS. W dorobku winnickiej poetki, lekarki z zawodu, jest już kilkanaście wspaniałych utworów o treści patriotycznej i religijnej...

Ojczyzna - Земля родная

Polonia – земля родная,
Так много в этом слове сил!
Для всех Поляков не чужая,
Хоть где бы Поляк тот не жил.

Пусть сотни тысяч километров
Нас разделяют, не беда.
Ведь для любви той нет
предела,
Родной Ты будешь нам всегда.

Сколько героев Ты взрастила,
Путёвку в жизнь скольким
дала.
И как могла Ты нас любила,
И никогда Ты не держала зла.

Нелёгкая судьба досталась
Тебе на долгие года.
Сама врагами раздиралась,
А жизнь то всем одна дана...

Междоусобицы и войны
Тебя терзали, как могли.
И землю все твою делили,
А силу духа не учили.

Всю жизнь стремилась
Ты к Wolności,
Хотела жить сама с собой.
Чтоб приежджали только
в гости,
Не жить под варварской
стопой.

Не поняли враги,
что каждый Поляк
За горсть своей родной земли
Готов сражаться до упора
Чтоб отстоять Тебя смогли.

А Бог то с нами был всегда,
И сила духа, не вражда
нам выжить в жизни помогала,
К любви сочувственно
взывала.

И пусть разъехались Rodacy
По разным краям матушки
земли,
Но будут вечно помнить –
мы Polacy!
И лучшей нам Ojczyznu
не найти...

Kolejny fragment książki Dmytra Antoniuka „300 polskich zamków i rezydencji na Ukrainie”

Nieznane Podole

W centrum Winnicy każdy jej mieszkaniec pokaże wam Mury. Są to XVII-wieczne ceglane umocnienia, które otaczały klasztory dominikanów i jezuitów. Za pierwszym z nich do dziś znajduje się narożna wieża z otworami dla armat.

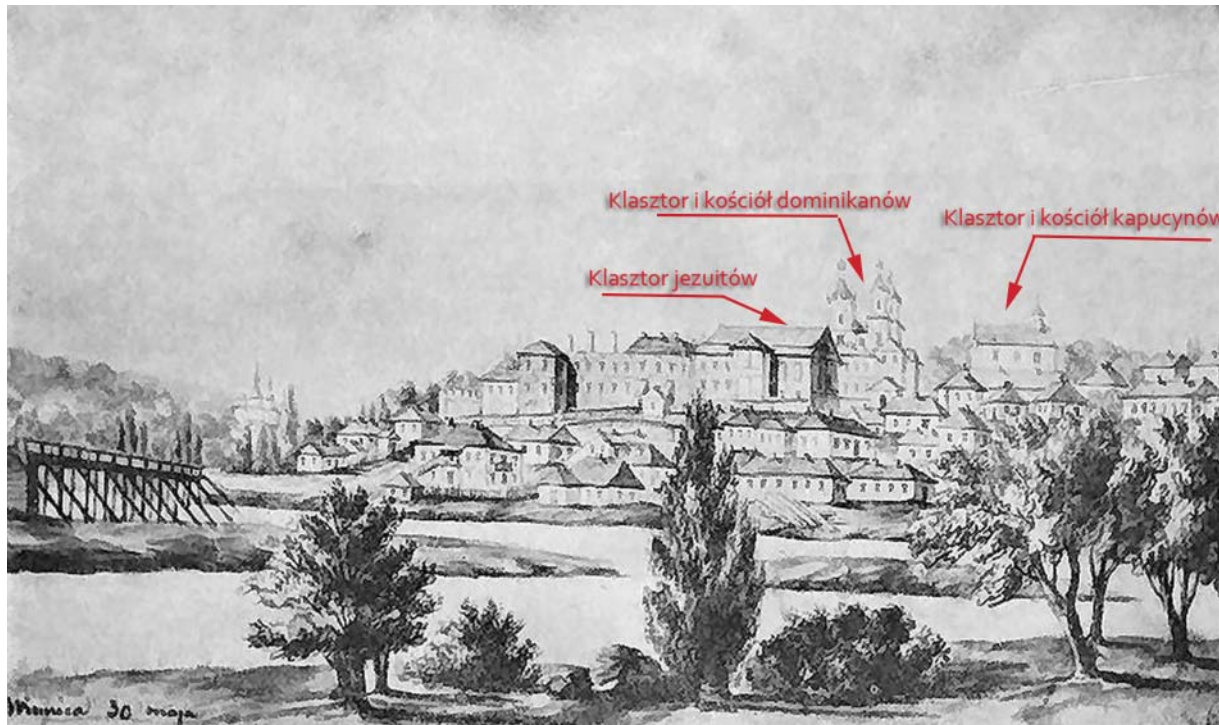
Mury wzniosł starosta braclawski Walenty Kalinowski. Niektórzy zaliczają je do ostatniego winnickiego zamku. Pierwszy, jeszcze drewniany znajdował się tuż za dzisiejszym „starogrodzkim” mostem, drugi, też drewniany, na wyspie Kempa - przed słynną winnicką fontanną.

Właśnie pod murami toczyła się bitwa pomiędzy Kozakami Bohuna a husarią Marcina Kalinowskiego w zimie 1651 roku. Wtedy Kozacy podstępem zaciągnęli Polaków na lód na rzece Boh (Południowy Bug). W łodzi wywiercono mnóstwo otworów, w które trafiły konie polskich żołnierzy. Niezbyt chlubna porażka polskiego wojska była barwnie opisana w większości sowieckich historycznych czasopism. Niestety, mało kto z ówczesnych sowieckich i ukraińskich historyków wspominał o bohaterskiej obronie murów przez 20 seminarzystów jezuickiego seminarium, którzy prawie gołymi rękami powstrzymali kozackie siły przed całkowitym zdewastowaniem katolickich świątyń.

Oprócz częściowo zachowanych Murów, Winnica może pochwalić się prawdziwym zamkiem, który znajduje się na osiedlu Piętniczany. Ten zamek - pałac wybudował na początku XVIII wieku znany podolski ziemianin Michał Grocholski. Na początku mieszkalna część zamku znajdowała się na parterze. Majątek broniły trzy wieże warowne, połączone wałami i rowami. Przy budowie zamku do prac wykorzystano jeńców, Turków i Tatarów.

Minęło jeszcze kilka dziesięcioleci i Michał Grocholski, chcąc dogodzić żonie Marii Śliźniówniej, która nie czuła się komfortowo w zimnej twierdzy, gruntownie przebudował zamek. Powstała normalna rezydencja pałacowa. Główna część otrzymuje dwa dodatkowe piętra, do niej dołączono dwie kryte galerie z oficynami. Obronne wieże rozebrano, a teren naokoło pałacu zamieniono w przepiękny park. Dużo starań oraz pomysłów w parku realizował irlandzki specjalista Dionizy Mikler, który przywiozł do Winnicy wiele cennych gatunków krzewów i drzew. O dziwo park częściowo zachował się do dziś.

Od pałacu do bramy wjazdowej prowadzi lipowa aleja, po jej prawej stronie znajdują się oryginalne



Szkic prawobrzeżnej Winnicy Napoleona Ordy - druga połowa XIX wieku



Pałac na Piętniczanych. Zdjęcie zostało wykonane w pierwszej dekadzie XX wieku

pomieszczenia gospodarcze. Jest to piętrowa stajnia, w której właściciele Piętniczani trzymali sporą ilość koni krwi arabskiej. Obok niej stoi były gołębnik z cylindryczną wieżą oraz stara elektrownia, przypominająca mini - zamek. Autorem rekonstrukcji rezydencji w XVIII wieku był architekt Lojfer, znany z poprzedniej pracy w Janowie u Chołonińskich.

W piętniczanskim pałacu nie było pysznych sal i salonów. Dawało się tam we znaki pierwotne znaczenie budowli, jako przede wszystkim zamku obronnego. Chociaż nie przeszkadzało to mile spędzać tutaj czas królowi Stanisławowi Augustowi

i rosyjskiemu cesarzowi Aleksandrowi I. Wszystkie pomieszczenia, choć skromne rozmiarem, były pięknie udekorowane florystycznymi malowidłami.

Roman Aftanazy w swoich „Dziejach rezydencji” wspomina o pewnym malarzu nieudaczniku Rzewickim, który znacznie przecenił własny talent i zepsuł w Piętniczanych kilka sal. Oczywiście podziękowano mu zaraz i resztę malowideł wykonał osobiście syn Michała Grocholskiego Henryk.

Inne źródła podają, że wystrojem wnętrz zajmował się doceniony artysta, właściciel sąsiedniej Stryżawki, Tadeusz Grocholski. On też nie jest

ostatnim w dynastii Grocholskich, który przyczynił się do upiększenia zamku na Piętniczanych. W drugiej połowie XIX wieku Maria Cecylia z Grocholskich Czartoryska, znana później krakowska karmelitka, udekorowała jeden z pokoi w zamku w stylu arabskiego pałacu oraz stworzyła witraż, przedstawiający świętą Helenę z krzyżem.

Prawie wszyscy mieszkańcy zamku na Piętniczanych zasługują na uwagę. Wspomniany wcześniej budowniczy zamku Michał Grocholski brał czynny udział w stłumieniu Hajdamacczyny 1750 roku. Mniej więcej w tym samym czasie w centrum Winnicy wznosił on ko-

ściół dominikanów, w którego podziemiach umieścił rodzinny grobowiec, zniszczony zresztą po zmianie kościoła na cerkiew prawosławną.

Syn Michała Marcin w 1781 roku gościł w pałacu króla Stanisława Augusta, na cześć którego posadził wspomniane wcześniej lipy oraz wybudował zwierzyniec gdzie hodował łanie i jelenie.

Jednak jednym z najwybitniejszych Grocholskich był ostatni właściciel Piętniczany Zdzisław, znany działacz społeczny i polityczny oraz filantrop. Ciekawym faktem z jego biografii jest fakt, że stał on na czele Winnickiej Kasy Oszczędnościowej i z klientami, a także pracownikami rozmawiał wyłącznie w języku ukraińskim. Zdzisław Grocholski finansował także ukraińską gazetę „Switowa Zirnycia”. Podczas I Wojny Światowej przekazał część pałacu na cele szpitalu Czerwonego Krzyża, a po tym, jak car abdykował, właśnie Zdzisławowi Grocholskiemu, jako przedstawicielowi Tymczasowego Rządu, składał przysięgę na wierność winnicki garnizon wojskowy.

Po przewrocie bolszewickim, przy pomocy miejscowych mieszkańców, zdołał przewieźć część ogromnej kolekcji dzieł sztuki, gromadzonych przez kilka pokoleń Grocholskich, ze swojego pałacu do Winnicy. Chociaż znaczna jej część spłonęła w nocy z 17 na 18 stycznia 1918 roku, wskutek podpalenia zamku przez „czerwonych” bandytów.

Pałac został doszczętnie zniszczony. Grocholski razem z wojskiem hetmana Skoropadskiego wrócił do Piętniczany i zafundował pałacowi nowy dach, co uratowało centralną część budowli. Niestety, galerie i oficyny już nigdy nie odzyskały poprzedniego wyglądu.

Zdzisław Grocholski w 1919 roku znów przyjechał do Winnicy i wywiózł do Polski część piętniczkańskiej rodzinnej kolekcji, która niestety bezpowrotnie zaginęła w 1944 roku.

Dziś w pałacu mieści się administracja szpitala oraz pomieszczenia mieszkalne. Wnętrze w ogóle nie przypomina pierwotnego wyglądu. Nie zobaczymy już tutaj pięknych salonów, chociaż w jednym z prywatnych mieszkań pozostały oryginalne sklepienia. Może pod tynkiem i szpalerami chowają się tam malowidła Marii albo Tadeusza Grocholskich?

Potomkowie właścicieli Piętniczany pamiętają o swych korzeniach rodzinnych. Na przykład Henryk Grocholski stworzył wspaniałą stronę internetową www.grocholski.pl, na której są zgromadzone informacje oraz zdjęcia o majątkach przodków.

W 2009 roku Piętniczany odwiedził znany polski reżyser Krzysztof Zanussi, którego żona Elżbieta jest ostatnią żyjącą wnuczką Zdzisława Grocholskiego.

Dmytro Antoniuk
(opracowanie Jerzy Wójcicki)



Po raz kolejny odpust w Berdyczowie zgromadził tysiące wiernych

Do Berdyczowa przybyli pielgrzymi m.in. z Ukrainy, Polski, Dominikany, Hiszpanii... Kamerunu

Prawda nas wyzwoli

Niezwykła atmosfera braterstwa i miłości, ły radości, gorliwa modlitwa tysięcy pielgrzymów – tak wyglądało święto Maryi Panny, Gwiazdy i Królowej Berdyczowa oraz całej Ukrainy, które odbyło się w dniach od 20 do 21 lipca w miejscowym Sanktuarium Maryjnym.

Najświętsza Maryja Panna z Góry Karmel w berdyczowskim obrazie przyciąga pątników z całego świata. Tu znajdują oni otuchę i radość, wznoszą modlitwę, otrzymując ratunek dla spragnionej duszy.

Tego roku do Berdyczowskiej „Twierdzy Maryi” na uroczystość Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel przybyło około 2 tysięcy pieszych pielgrzymów, w tym XXII Podolska Pielgrzymka z Chmielnickiego, XXI Franciszkańska Pielgrzymka z Szepetówki oraz pielgrzymka rowerowa z Charkowa. Pielgrzymi pochodzili z Ukrainy, Polski, Niemiec, Włoch, Rosji, Białorusi, Dominikany, Hiszpanii oraz Kamerunu. Wiek najmłodszej uczestniczki pielgrzymki o imieniu Wiktoria to zaledwie 5 miesięcy. Przybyła ona do Berdyczowa razem z mamą z Szepetówki. Najstarszy pielgrzym miał 83 lata i przybył z grupą pieszych pielgrzymów z żytomierskiej katedry św. Zofii.

Główna niedzielna Msza św. zgromadziła na placu pod klaszto-

rem karmelitów bosych około 20 tysięcy wiernych. W uroczystej procesji z górnego kościoła Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny do polowego ołtarza, został przeniesiony słynący łaskami obraz Matki Bożej Berdyczowskiej.

Uroczystej Liturgii przewodniczył arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski i przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy Obrządku Łacińskiego. Razem z nim Mszę św. koncelebrowali m.in. abp Piotr Malczuk, ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej; abp Thomas Edward Gullickson, nuncjusz apostolski na Ukrainie; bp Bronisław Bernacki, ordynariusz diecezji odesko-symferopolskiej.

W uroczystościach wzięli również udział przedstawiciele polskiego korpusu dyplomatycznego oraz Parlamentu RP.

W czasie homilii abp Mieczysław Mokrzycki skupił się na temacie ogromnej roli serca matki: zarówno ziemskiej – mamy dla dziecka, jak i serca Niebieskiej Matki Maryi, która w każdej chwili troszczy się o duszę człowieka. Z Matką Bożą nieodrodnice łączy się symbol Jej opieki i miłości czyli Szkaplerz.

Metropolita lwowski przypomniał też o niedawnych obchodach Wołyńskiej Tragedii w 70. rocznicę „krwawej niedzieli”. Metropolita podkreślił, że potrzebna jest nam prawda, nawet trudna prawda, która jest drogą ku wolności i oczyszcze-

niu, drogą do jedności z Bogiem i bliźnim, jest ona także oddaniem hołdu niewinnym ofiarom zbrodni. Nienawiść prowadzi do degradacji ludzi i narodu, natomiast braterstwo i miłość stają się trwałym fundamentem ludzkiego współistnienia, dlatego tak bardzo jest potrzebne wzajemne pojednanie i przebaczenie. Na koniec przemówienia abp Mokrzycki wezwał do modlitwy o wieczny odpoczynek dla ofiar Wołyńskiej Tragedii.

Na zakończenie Mszy św. abp Piotr Malczuk przeczytał Akt Oddania Ukrainy Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny Berdyczowskiej. Nuncjusz apostolski na Ukrainie abp Thomas Edward Gullickson serdecznie pozdrowił w języku ukraińskim wszystkich obecnych na Mszy św., a w sposób szczególnie pieszych pielgrzymów.

Podczas uroczystości Sanktuarium Berdyczowskie otrzymało bezcenny dar, relikwie błogosławionego papieża Jana Pawła II, co w znacznym stopniu podnosi rangę naszej świątyni.

Oprócz tego, w wywiadzie dla Polskiego Radia Berdyczów abp Mieczysław Mokrzycki zapowiedział możliwość podniesienia berdyczowskiej świątyni do rangi bazyliki mniejszej! Byłoby to wydarzeniem w skali ogólnoukraińskiej!

Jerzy Sokalski
prezes Polskiego Radia Berdyczów

Informacje o naszych przodkach znajdują się w obwodowych archiwach państwowych

Kto szuka, ten znajdzie

Jednym w warunków otrzymania Karty Polaka jest posiadanie dokumentów, potwierdzających polskie pochodzenie. Dokumenty te trzeba przedstawić podczas rozmowy z konsulem Rzeczypospolitej Polskiej.

Jeżeli ktoś nie ma świadectwa urodzenia lub aktu zgonu krewnych, potwierdzających przynależność ich do narodowości polskiej (za czasów sowieckich w dokumentach tych wpisywano narodowość), należy zwrócić się do archiwum.

W Żytomierzu takie zaświadczenie można otrzymać w Archiwum Państwowym Obwodu Żytomierskiego, ul. Ochrimowa Góra 2/20, tel. (0412) 42-56-64, 42-48-00, www.archive.zt.ua.

W Winnicy trzeba zwrócić się do podobnej instytucji, która mieści się przy ul. Sobornej 17, tel. (0432) 35-26-01, www.davio.com.ua.

Również w obwodzie chmielnickim działa miejscowe archiwum przy ul. Gruszeńskiego 99, tel. (0382) 76-47-39, 79-73-56, www.dahmo.gov.ua.

Na szczęście większość niezbędnych informacji można uzyskać, wchodząc na strony internetowe archiwum. Ponadto udzielanie odpo-



Gmach żytomierskiego archiwum

wiedzi na pytania nadchodzące od obywateli Ukrainy i cudzoziemców, którzy szukają informacji o przodkach, stają się coraz ważniejszym kierunkiem działalności archiwów państwowych na Ukrainie.

Jednak warto wiedzieć, że Archiwum Państwowe Obwodu Żytomierskiego wykonuje badania genealogiczne odpłatnie. Zwracając się do Archiwum Państwowego obwodu Żytomierskiego należy podać następujące informacje:

- nazwa miejscowości, w której mieszkali przodkowie;
- nazwisko przodka (dla kobiety - nazwisko panińskie);
- data urodzenia, ślubu, śmierci;
- wyznanie religijne;
- imię petenta, jego dane.

Alina Zielińska
(tłum. Irena Rudnicka)

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Przyjaźń od serca...

Ostatnie dwa lata były wyjątkowe dla Konfederacji Polaków Podola, właśnie w tym okresie zostały zrealizowane marzenia Jana Gliniczewskiego, prezesa tej organizacji o otwarciu w Winnicy szkoły polskiej.

Dzięki pomocy księdza Kazimierza Dudka z parafii Bożego Miłosierdzia na Tiażyłowie oraz Urzędu Miasta Kielce, 1 września ubiegłego roku 25 dzieci rozpoczęło naukę w pierwszej klasie Polskiej Sobotnio-Niedzielnej Szkoły. Proboszcz tiażyłowskiej parafii przekazał pierwszokom salę, gdzie dzieci mogły się uczyć języka polskiego i religii. Natomiast kielecki samorząd wyposażył uczniów w plecaki, podręczniki szkolne, zeszyty i przybory do pisania.

Młodzież z zapalem i zaangażowaniem przystąpiła do nauki. W czasie adwentu odwiedził ich przejazdem z Polski św. Mikołaj, który obdarzył wszystkie dzieciaki świątecznymi upominkami.

25 maja tego roku podczas Dnia Europy, w Winnicy nastąpiło uroczyste zakończenie pierwszego roku szkolnego. Przewodniczący Rady Miasta Kielce Tomasz Bogucki wręczył świadectwa o ukończeniu nauki wszystkim pierwszo-

klasistom, życząc im dalszych sukcesów już w klasie drugiej.

W roku szkolnym 2013-2014, z powodu dużego zainteresowania polską szkołą zostaną utworzone już dwie pierwsze klasy, z czego cieszą się zarówno mieszkańcy Winnicy, jak i Kielce.

Pod koniec czerwca czterdziestoosobowa grupa członków Konfederacji Polaków Podola udała się do Polski, by uczestniczyć w VII Letniej Szkole Kultury, Historii i Języka Polskiego w tym mieście. (...)

W tym miejscu chcieliśmy podziękować naszym polskim przyjaciołom za życzliwość i serdeczność oraz za to, że w Polsce członkowie Konfederacji Polaków Podola czuli się naprawdę jak w swojej Ojczyźnie. (...) Dzięki wszystkim naszym przyjaciołom z każdym rokiem coraz lepiej poznajemy i rozumiemy język, kulturę i historię naszych polskich przodków.

Wdzięczni uczestnicy VII Letniej Szkoły Kultury, Historii i Języka Polskiego w Kielcach

Z dziennikarską ideą

Wieś Nasutów koło Lublina rzadko staje się miejscowością, gromadzącą tak dużą ilość osób z różnych państw. Wszystkich połączyła wspólna idea szerzenia języka i kultury polskiej wśród osób mieszkających poza granicami kraju.

Celem projektu było wzmocnienie, rozwój i integracja mediów polskich i polonijnych zagranicą. Stąd spotkanie obecnych i przyszłych dziennikarzy, twórców mediów polskich i polonijnych. Uczestnicy warsztatów omawiali założenie nowej wspólnej strony internetowej, uczestniczyli w wykładach dziennikarskich, brali udział w debatach i po prostu mile spędzali czas.

Ponadto uczestnicy warsztatów zostali podzieleni na 4 grupy tematyczne: radio, wideo i dwie grupy cross-media. Każda z grup wzięła udział w wykładach. Na przykład, grupa radiowa dowiedziała się, że w eterze prezenter ma zaledwie 8 sekund, by zainteresować słuchaczy, a także usłyszała o podstawowych różnicach pomiędzy radiem a telewizją.



Część praktyczna warsztatów - wywiad przed kamerą

Pod koniec projektu każda grupa przedstawiła wyniki swojej pracy. Grupy cross-media i grupa wideo zaprezentowały mini filmy o własnym postrzeganiu problemów Polonii i Polaków na Kresach. Grupa radiowa w siedzibie Radia Lublin nagrała reportaż, w którym każdy z uczestników opowiadał o problemach Polaków we własnym regionie czy kraju.

Na początku września rozpoczyna się kolejna część warsztatów dziennikarskich polonijnych dziennikarzy w Polsce.

Odbywać się one będą w Krakowie i Krynicy, gdzie w tym samym okresie trwa Międzynarodowe Forum Ekonomiczne.

Relacja z Krynicy pojawi się w sierpniowym numerze.

Wiktoria Draczuk

Zdobywają wiedzę na temat opieki nad niepełnosprawnymi

Integracja przez pracę

Delegacja z żytomierskiego Ośrodka Ukraińskiego Towarzystwa Osób Głuchych na przełomie lipca i sierpnia uczestniczyła w projekcie „Study Tours to Poland”, który przybliży wiedzę o tym, jaką politykę społeczną prowadzi Polska. Projekt jest finansowany przez Polsko-Amerykańską Fundację Wolności.

Z Polesia do Bielsko-Białej wyruszyli przedstawiciele zakładów rehabilitacyjnych dla osób niepełnosprawnych, szkół specjalistycznych i placówek opieki społecznej.

Podczas warsztatów ukraińscy specjaliści spotkali się z członkami Artystycznego Stowarzyszenia „Teatr Grodzki”, które zajmuje się rehabilitacją socjalną oraz zawodową osób niepełnosprawnych. Rehabilitacja odbywa się poprzez interaktywne zajęcia oraz nowoczesne sposoby komunikowania.

Specjalne kursy podwyższenia kwalifikacji zawodowej dla osób pracujących z ludźmi potrzebującymi stałej opieki, zostały poprowadzone przez pracowników specjalistycznego centrum „Laliki”.



Polscy specjaliści uczą ukraińskich kolegów jak pielęgnować osoby niepełnosprawne

Kursy zaczęły się od zajęć oraz treningów poświęconych wczesnej diagnostyce autyzmu i sensorycznych odchylen u osób niepełnosprawnych. Zajęcia prowadziła profesor Rozeta Michnik, psycholog i dyrektor Domu Samopomocy dla Dzieci oraz Osób Dorosłych.

Dom Samopomocy „Podkowa” zaprosił uczestników warsztatów na zajęcia z wykorzystania w codziennej pracy trudo- oraz art-terapii. Pod nadzorem Grzegorza Gełtowskiego i Agnieszki Matuszak zagraniczni

goście uczyli jak na przykładzie kwilingu (papierowej plastyki) i innych rodzajów rękodzieła, zachęcać osoby niepełnosprawne do wykorzystania własnych umiejętności i odkrycia u siebie nowych talentów.

Nabytą wiedzę żytomierzanie mogą wykorzystać teraz we własnym środowisku, co może zapobiec marginalizowaniu osób z ograniczonymi możliwościami oraz przyczyni się do lepszej integracji w ukraińskim społeczeństwie.

Alina Zielińska

Wyniki Konkursu "Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2013 r." - cz. II				
Lista ofert rekomendowanych do udzielenia dotacji				
Nr oferty	Nazwa oferenta	Nazwa projektu	Nr obszaru / zadania	Przyznana kwota dotacji
35/2013/2	Fundacja Ochrony i Promocji Dóbr Kultury NIKE	ORGANIZACJA I WYPOSAŻENIE GABINETU EDUKACYJNEGO DO NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO, WIEDZY O POLSCE I POLSKIEJ KULTURZE NA KRYMIE (Symferopol / Sewastopol)	A.1	120 000
64/2013/2	Stowarzyszenie "Wspólnota Polska"	Wspieranie infrastruktury szkolnej	A.1	4 300 000
22/2013/2	Fundacja na rzecz Pomocy Dzieciom z Grodzieniszczyny	Uczyć (się) nowocześnie	A.1	80 000

Fragment listy organizacji, które otrzymały dofinansowanie w dodatkowym konkursie MSZ

Jednak będzie finansowe wsparcie z MSZ

Warto walczyć

Po skandalach, związanych z podziałem pieniędzy, przeznaczonych na wsparcie Polaków zagranicą, polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło dodatkowy konkurs na przyznanie dotacji w ramach postępowania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2013 r.” - część II.

Tym razem do specjalnej komisji trafiły 84 wnioski projektowe, wśród których wybrano 17 na kwotę 10 milionów złotych.

Na dofinansowanie z dodatkowej puli pieniędzy mogą liczyć „monopolisci” współpracy z Polakami i Polonią - Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” oraz mniejsze podmioty, ale robiące ciągłe postępy w nawiązaniu stosunków i wdrażeniu w życie nowych projektów. Uczestnicy konkursu to np. Fundacja „Wolność i Demokracja”, Towarzystwo Edukacyjne „Wiedza Powszechna” czy Fundacja „Instytut Spraw Publicznych”, składająca

wniosek, związany ze zwiększeniem udziału brytyjskiej Polonii w życiu społecznym swojej nowej ojczyzny.

Nie wiadomo, czy sukcesywnie dla wielu organizacji polskich za granicą wyniki konkursu są związane ze zmianą części urzędników w polskim MSZ, czy po prostu z głębszym przyjrzeniem się sytuacji finansowej rodaków zagranicą, ale sam fakt przeprowadzenia konkursu już można zaliczyć do małego zwycięstwa nad urzędniczą bezduszością.

Z pewnością można powiedzieć, że nie będzie trzeciego uzupełniającego konkursu oraz to, że w przyszłości polski MSZ będzie bardziej ostrożnie przyjmował decyzje odnośnie nowych „graczy” w następnym 2014 roku.

Winnicki Okręg Konsularny doczeka się teraz pieniędzy na dokończenie budowy Domu Polskiego w Barze, a szkoły z nauczaniem języka polskiego na nowe podręczniki oraz artykuły piśmiennicze i wyposażenie klas w meble i sprzęt.

JW

Iryna Gerus w Polsce odnalazła swój drugi dom

Życie jest śpiewem

Minęła już dekada od czasu, kiedy młoda żytomierzanka polskiego pochodzenia Iryna Gerus opuściła rodzinną ziemię na Kresach i wyruszyła do Polski na studia. Obecnie Iryna mieszka we Wrocławiu i wciąż realizuje swą życiową pasję, którą jest śpiew.

Iryna może pochwalić się występami na licznych polskich festiwalach i koncertach, a na początku lata ukazał się pierwszy krążek z autorskimi piosenkami żytomierzanki pod tytułem „Mentor”. Na płycie znalazło się 14 utworów w językach: ukraińskim, polskim oraz rosyjskim.

Do Polski Iryna wyjechała śladem swojej starszej siostry, która na stałe zamieszkała w Polsce. Przez jakiś czas przebywała w Lublinie, potem w Warszawie. W Polsce śpiewaczka skończyła studia, a teraz pracuje jako tłumaczka. Obecnie Iryna mieszka we Wrocławiu.

Polska bardzo gościnnie powitała młodą studentkę. Nawet pierwsze lata pobytu w tym kraju nie były tak trudne, jak czasami opisują studenci ze wschodu. Z językiem nie było problemu, bowiem polskiego nauczyła ją babcia. Choć Iryna tęskniła za krajem dzieciństwa, to raczej nie zamierza wracać na Ukrainę. W Żytomierzu mieszkają jej rodzice i przyjaciele, to właśnie oni są bardzo ważnym powodem, by tu wracać znów i znów, ale tylko na jakiś czas, a potem znów wraca do Polski.

Potem młoda artystka bardzo lubi podróżować. Będąc prawdziwą kosmopolitką, Iryna nie odczuwa żadnego dyskomfortu, przebywając w różnych miastach Europy, Indii czy Afryki. Czuje się człowiekiem wolnym i dlatego pisze teksty piosenek, związane właśnie z wolnością, walką o marzenia i oczywiście o miłości.

Alina Zielińska



Obrzuceni cukierkami

Fani ukraińskiej reprezentacji koszykówki przeprowadzili podczas meczu z Rosją akcję, na znak protestu przeciwko wojnie handlowej, którą ta prowadzi już od kilku lat z Ukrainą. Pięciu mężczyzn wybiegło na boisko i rozrzuciło cukierki ukraińskiej produkcji.

- Po akcji milicja zatrzymała trzy osoby - napisał na Facebooku dziennikarz Konstanty Gałuszko.

Według ekspertów, w zakazie na dostarczenie do FR produkcji kompanii „Roshen” jest element rosyjskiej polityki wobec Ukrainy. Rosja takim sposobem chce pobudzać zachodniego sąsiada do silniejszej integracji z Sojuszem Celnym.



Janukowycz w internecie

W najbliższym czasie na portalu społecznościowym Facebook pojawi się oficjalna witryna Administracji Prezydenta Ukrainy.

Swoje podstrony w sieciach społecznościowych założyło wielu ukraińskich polityków, zarówno przedstawicieli opozycji jak i władzy. Jednym z najaktywniejszych jest premier Mykoła Azarow.



Rekord w helikopterze

Ukraińska załoga potrafiła wnieść śmigłowiec Mi-8MSB na wysokość 9150 metrów. Taką wysokość lotnicy osiągnęli w 29 minut i 30 sekund. Nowy światowy rekord wysokości był odnotowany przy pomocy opieczutowanego barospidografa, który znajdował się na pokładzie. Rekord potwierdziła Alicja Strelnikowa, komisarz Światowej Federacji Lotniczej.

Ukraińcy pobili własny poprzedni ubiegłoroczny światowy rekord wysokości lotu helikopterem, który wynosił 8250 metrów.



Rosja blokuje granicę

Od 14 sierpnia Służba Celną FR na listę „ryzykownych” importerów wpisała wszystkie ukraińskie przedsiębiorstwa, nawet takich gigantów jak „Turboatom”, „Ukrnafta” oraz „Roszen”.

Celnicy po rosyjskiej stronie granicy prowadzą totalną kontrolę ukraińskich ładunków, wskutek czego psują się one, drożeją, tracą pierwotny wygląd.

Ukraińscy eksperci już dziś prognozują straty ukraińskiej gospodarki wskutek nowych ograniczeń ze strony FR na 2-2,5 miliarda dolarów w drugim półroczu 2013 roku.

Wojna handlowa z Rosją nasiliła się od lipca gdy zakazano wwożenia na terytorium tego państwa ukraińskich cukierków „Roszen”, pod pretekstem odnalezienia w nich benzoatu. Ale ani białoruskie, ani kazachskie specjalistyczne laboratoria nie potwierdziły rezultatów analizy, którą przeprowadzili ich rosyjscy koledzy.



Skazany haker

27-letni Ukraińiec Igor Szewelew został skazany w USA do 40 lat pozbawienia wolności za uczestnictwo w hakerskiej grupie „Western Express”, oskarżonej o kradzież numerów i haseł do kart kredytowych.

Zarzuty postawiono także 10 innym członków grupy przestępczej, która handlowała ponad 95 tysiącami numerów kart płatniczych. Z rachunków zginęło ponad 5 milionów dolarów.

Hakerzy próbowali włamać się także do Citigroup i JP Morgan Chase i wykraść 15 milionów dolarów.

W prokuraturze zaznaczają, że Ukraińiec był jednym z głównych dostawców kradzionych kart kredytowych. Śledztwo trwało od 2005 roku. Szewelewa zatrzymano w 2008 roku w Grecji, potem został on przewieziony do USA.

Podał się do dymisji

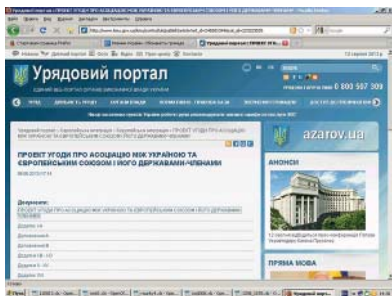
Pełnomocnik ukraińskiego Gabinetu Ministrów w Europejskim Sądzie z Praw Człowieka Nazar Kulczycki podał się do dymisji.

Poinformowała o tym dziennikarzy minister sprawiedliwości Ołena Łukasz.

Odpowiadając na pytania, dotyczące powodów dymisji, minister zauważyła, że decyzja nastąpiła wskutek przyczyn osobistych.

Nazar Kulczycki zmienił Walerię Łutkowską na stanowisku pełnomocnika Ukrainy w Europejskim Sądzie 25 kwietnia 2012 roku.

Ostatni rok Ukraina przegrała w tej instytucji prawnej rekordową ilość spraw, co kosztowało państwo 147 mln hrywien (prawie 15 mln euro).



Jest projekt umowy

12 sierpnia na witrynie ukraińskiego portalu rządowego pojawił się 235-stronnicowy projekt Umowy Stowarzyszeniowej Ukrainy z Unią Europejską.

W ostatnich tygodniach aktywizował się wysiłek ukraińskich struktur państwowych, związanych z przygotowaniem powyższej Umowy. Ministerstwo Sprawiedliwości już potwierdziło zgodność projektu z ukraińską Konstytucją.

W listopadzie tego roku w Wilnie odbędzie się spotkanie krajów „Wschodniego Partnerstwa”, podczas którego Ukraina planuje podpisać umowę stowarzyszeniową z UE.



Pokażą spektakl o Tymoszenko

Chorwacki reżyser ma nadzieję, że na premierze w Kijowie w pierwszym rządzie będzie siedziała sama bohaterka przedstawienia.

- Sztukę „Kto chce zamordować Julię Tymoszenko?” w najbliższym czasie planują pokazać w kilku krajach - Chorwacji, USA, Kanadzie i Ukrainie - poinformował reżyser Jakub Sedlar.

Artysta jest pewien, że spektakl o byłej pani premier zbierze pełne sale widzów.

- Otrzymaliśmy dobre oceny krytyków. Myślę, że publiczność również pozytywnie oceni naszą sztukę, - spodziewa się Jakub Sedlar.

Premiera przedstawienia odbyła się na początku sierpnia w Edynburgu. Na premierze była obecna córka byłej pani premier, Eugenia.



Wróci przegląd techniczny?

Wydział kontroli ruchu drogowego na Ukrainie chce przywrócenia przeglądu technicznego dla samochodów osobowych. Według kierownika Centrum Bezpieczeństwa Ruchu przy MSW Sergiusza Budnika, przez niesprawny technicznie transport zwiększyła się ilość wypadków na drogach. Zły techniczny stan pojazdów nie jest główną przyczyną zwiększenia ilości ofiar śmiertelnych, ale ilość wypadków, spowodowana awarią elementów nadwozia ciągle rośnie.

Najwięcej wypadków drogowych zdarza się przez nadmierną prędkość i ignorowanie przepisów.

Z drugiej strony, zniesienie w 2011 roku obowiązku przeprowadzenia corocznego przeglądu technicznego przez MSW w znacznym stopniu zmniejszyło korupcję w tym resorcie. Dokumenty o przejściu przeglądu sprzedawano na prawo i lewo a kolejki, a

sztucznie tworzone w wydziale transportu rozciągały się na kilkanaście metrów.



Hrywna jest najpiękniejsza?

Ukraińska hrywna przypadła do gustu szwajcarskim finansistom. Eksperci Międzynarodowego Banku Finansowego zorganizowali konkurs piękności wśród banknotów z całego świata. Do finału trafiło 50 najpopularniejszych pieniędzy.

Sędziowie zwracali uwagę na estetyczną stronę wyglądu banknotu, a także na jego trwałość oraz podatność na uszkodzenie. Oceniano także wartość rysunku. W rezultacie wybrano pięć najlepszych: ukraińska hrywna, australijski dolar, euro, bułgarski lew, amerykański dolar.



Tymoszenko ciągle w kraju

Były deputowany Partii Regionów Taras Czornowił twierdzi, że

ukraiński prezydent już dwa razy zgadzał się na leczenie Julii Tymoszenko zagranicą.

W wypadku pozwolenia byłej pani premier na wyjazd do Niemiec na leczenie, Bruksela przymknie oko na wiele innych niewykonanych obietnic Ukrainy, w sprawie stowarzyszenia z UE. Los całego państwa zależy praktycznie od jednej osoby.



Bloodhound Gang na celowniku

Po skandalu, wywołanym przez zespół Bloodhound Gang podczas ostatnich koncertów w Kijowie i Odessie, ukraińska milicja wszczęła przeciwko jego członkom śledztwo pod zarzutem zbezczeszczania symboli państwowych.

30 sierpnia w Kijowie basista Jarred Hasselhoff w trakcie koncertu imitował oddanie moczu na ukraińską flagę. Z kolei w Odessie w podobny sposób zbezczeszczono flagę Rosji.

Po zająciu Rosja skasowała wszystkie koncerty Bloodhound Gangu na swoim terytorium. Po odeskim koncercie, nie zważając na przeprosiny, muzycy ze Stanów Zjednoczonych musieli wylecieć do domu.



Ukraiński rybak oskarża

Jedyna osoba, spośród 4 innych, przebywających na motorówce, którą na Morzu Azowskim staranował rosyjski kuter wojskowy, twierdzi, że rosyjscy pogranicznicy zrobili to celowo.

Aleksander Fiodorowicz dotychczas przebywa w szpitalu. Czekają na niego kara pieniężna w wysokości 125 tys. hrywien albo dwa lata więzienia za nieumyślne przekroczenie granicy morskiej z FR.

- Rosjanie dwa razy próbowali najechać na nas swoim kutrem. Mój kolega, który trzymał ster, cudem uniknął zderzenia. Po raz trzeci pogranicznicy zaatakowali czołowo. To był czysty taran! - opowiada o zajściu pan Aleksander.

Strona rosyjska twierdzi, że ukraińska motorówka, próbując uciec od morskiej straży granicznej, sama uderzyła w burtę rosyjskiego kutra i się przewróciła. Dlaczego Rosjanie nie próbowali ratować 4 rannych ukraińskich marynarzy nie wiadomo.

Odpust na Greczanach po raz kolejny przyciągnął tysiące wiernych

Jednoczy nas święta Anna

26 lipca Kościół katolicki czci świętych Joachima oraz Annę, dziadka i babkę Jezusa Chrystusa. Właśnie w ich domu Maria przyszła na świat, została wychowana w duchu słuchania Boga i kroczenia w kierunku, który On wskaże. Święci Joachim oraz Anna są ogniwem długiego łańcuszka, przekazania miłości od Boga aż do Maryi, która narodziła i dała światu Syna Bożego.

Dlatego w wielu państwach świata 26 lipca to święto dziadka i babci. Szczególnie na Kresach, gdzie jedynym źródłem przekazania wiary i prawdziwej historii tych ziem były opowiadania osób starszych, znaczenie babci i dziadka w życiu młodzieży trudno jest przecenić. Potrzebę dialogu pokoleń w każdej osobnej rodzinie podkreślił niedawno papież Franciszek na spotkaniu z młodzieżą w Rio.

W ostatni piątek lipca chmielnickie jak zawsze licznie uczestniczą w uroczystościach odpustowych w kościele św. Anny na Greczanach.

Sowiecka zaraza

Kaplica, wybudowana w 1929 roku i poświęcona przez księdza Kwaśniewskiego (zamordowanego przez sowieckie NKWD), została oddana pod opiekę św. Magdaleny. Nasilenie się czerwonego terroru w latach 30. zdziesiątkowało szeregi polskich parafian na Greczanach. Kaplicę zamknięto, a główna katolicka świątynia ówczesnego Płoskiorowa pod wezwaniem św. Anny legła w gruzach. Niemiecka okupacja, przyniosła nielicznym już w 1942 roku katolikom polskiej dzielnicy „odwilż” w postaci ponownego



Ilość wiernych, którzy zbrali się, by uczestniczyć w odpuscie znacznie przewyższyła możliwości świątyni. Ponad połowa wiernych brała udział w Mszy św. na placu przed kościołem

otwarcia świątyni, które trwało do 1944 roku. Wtedy wróciła na te ziemie nie tylko „wyzwoleńcza” Armia Czerwona, ale także sowieckie porządki.

Młode pokolenie parafian, nie zważając na koszmar, jaki przeżyli ich ojcowie, którzy nie wyparli się polskiej tożsamości narodowej, zaczęli walczyć o odrodzenie wiary katolickiej na Greczanach. W 1957 roku ksiądz Borysewicz dobudował do kaplicy zakrystię oraz pokój dla proboszcza na piętrze.

Kolejnych przebudowań kaplica doczekała się dzięki ks. Witautowski Merkisowi w 1988 roku, kiedy to we wrześniu nowa okazała świątynia pod wezwaniem św. Anny (ku pamięci zniszczonej przez bolszewików głównej świątyni w Płoskiorowie) została konsekrowana przez biskupa Niuksza z Rygi.

Pielgrzymi sąsiedzi

Krótką historią małego kościółka na przedmieściach Chmielnickiego pokazuje, jak może zwyciężać wiara. Dlatego odpust na Greczanach też ma szczególne znaczenie dla tych kilku tysięcy parafian oraz gości, którzy zbrali się z tej okazji w świątyni i na placu przed nią. Uszanować św. Annę przybyli sąsiedzi z Czarnego Ostrowa, Wystawki, Szarawieczki oraz Maćkowiec na czele ze swym duchowieństwem. Przywieźli ze sobą chleb, podolskie „korowaje”, według starych tradycji. Taką ilość gości, która zgromadziła się w tym dniu na Greczanach, odbudowana świątynia nie zdołała pomieścić, dlatego ołtarz wyniesiono na próg kościoła.

Mszę świętą celebrował biskup diecezji kamieniecko podolskiej Leon Dubrawski. Wśród gości

można było zobaczyć ojców jezuitów, marianów z Rakowa, braci franciszkanów, kapucynów. Słowo powitalne do zebranych skierowała zastępczyni burmistrza miasta Chmielnickiego Ludmiła Czerewczenko.

Po Mszy św. parafianie oraz goście mieli możliwość zobaczenia nowej świetlicy Jana Pawła II. W cisy oddano szacunek oraz złożono kwiaty pod tablicą śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, która znajduje się na południowej ścianie kościoła.

Cerkiew na kościach?

Przy okazji biskup Leon poświęcił trochę czasu na zbadanie sytuacji związanej z budową prawosławnej cerkwi na terenie byłego cmentarza polskiego. Od jakiegoś czasu w miejscu, gdzie chowano kiedyś najbiedniejszych Polaków Płoskiorowa, ruszyły prace, przygotowujące plac do rozpoczęcia budowy. Są wycinane drzewa oraz wyznaczane granice terytorium budowy. Zastępczyni burmistrza zaapelowała, by katolicy odnieśli się ze zrozumieniem do inicjatywy popów prawosławnych, motywując to argumentem, że „świątynie często budowane są na kościach”. W zamian za akceptację budowy cerkwi władze zaproponowały Polakom inny plac pod budowę kapliczki, na jednym z osiedli Chmielnickiego, gdzie parafianie potrzebują kościoła katolickiego.

Osiągnięte porozumienie wejdzie w życie, jeżeli podczas kopania rowów pod fundament nie zostaną odnalezione ludzkie szczątki.



Spotkanie z Bogiem

W dniach 23-28 lipca w Tywrowie (woj. winnickie) odbywał się V Młodzieżowy Festiwal „Tchnienie życia”, zorganizowany przez miejscowych księży oblatów. Ponad 150 młodych ludzi z całej Ukrainy, a także zagranicą zjechało się na kresowe Podole, by uczestniczyć w tym wydarzeniu. Tegoroczny festiwal zachęcał do bycia świadkami radości we współczesnym świecie.

„Tchnienie życia” odbywało się w dwóch miejscach przy tywrowskim klasztorze, kaplicy, gdzie przez całą dobę trwała adoracja oraz miasteczku namiotowym. Czas mijał na uczestnictwie w konferencjach, dyskusjach, warsztatach. Młodzi katolicy nie zapominali również o wspólnej modlitwie i odpoczynku.

Uwieńczeniem festiwalu stała się uroczysta Msza święta z okazji Święta Matki Bożej Tywrowskiej, które przypada 27 lipca, celebrował ją biskup Leon Dubrawski.

Uczestnicy festiwalu podkreślają, że w tym roku atmosfera była niezwykła, a każda chwila ciekawa. Ponadto w Tywrowie można było naprawdę poczuć bliskość Boga a także ciekawie spędzić czas na łonie natury.

Działalność sanktuarium w Tywrowie rozwija się w bardzo szybkim tempie. Po majowej konferencji z udziałem polskich architektów pojawiła się nadzieja, że niedługo ruszą prace budowlane w kościele i fabryka plastiku, którą urządziły w świątyni sowieckie władze znów stanie się kościołem.

CREDO

(opr. i tłum. Irena Rudnicka)

FM

Konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?”

Kamienicę (zdjęcie obok) w jednym z obwodowych miast Podola mijają codziennie jego mieszkańcy. Mało kto z nich zwraca uwagę na piękną i zabytkową budowlę we własnym mieście. Ta ciekawa kamienica przy ulicy Pocztowej powstała się na początku XX wieku.

Prosimy wskazać miasto, w którym się ona znajduje i wysłać odpowiedź na adres redakcji.

Na odpowiedzi czekamy do 30 września.

Redakcja



Fot. kresy.pl

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51
(wejście od ulicy Sobornej 24)

21050 Winnica

tel. (+380) 432 507 413

faks. (+380) 432 507 414

e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

INFORMACJA -KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:

a/c 1847, m. Вінниця, 21021

Adres gazety: Winnica, ul. Drużby, 30

Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji seria KW numer 19942-9742P (KB 19942-9742P)

tel. redakcji +38067 366-50-50

email: spolskie@gmail.com

www.slowopolskie.org

Skład redakcji:

Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny

Tetiana Denisiewicz

Ewelina Nawrocka

Julia Wiśniewska, Ania Szłapak

Stale współpracują:

Sebastian Reńca,

Aliaksej Salej,

Alina Zielińska,

Franciszek Miciński



Wydawcą pisma
jest Fundacja
„Wolność
i Demokracja”